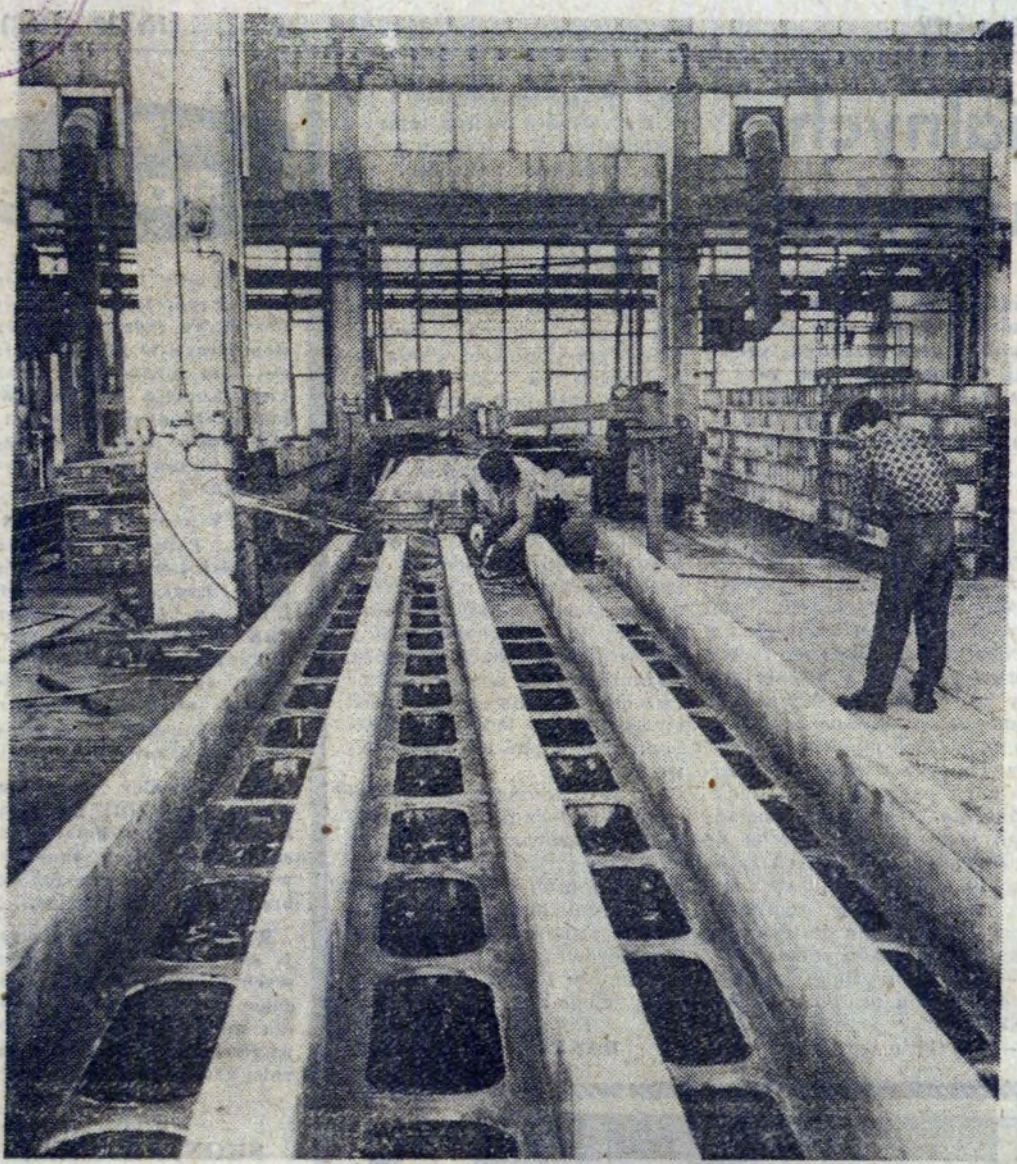


Wydawnictwo
w Warszawie
1978



Z Konferencji Samorządu Robotniczego w KZBiŻ

Krytycznie, ale rozsądnie

W czasie ubiegłorocznego wspólnego posiedzenia Biura Politycznego KC Partii, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ tow. Edward Gierka powiedział m. in.: „Za najważniejszą cechę demokracji socjalistycznej i główne kryterium jej rozwoju uważamy aktywny udział pracowników, a zwłaszcza klasy robotniczej w rządzeniu państwem i zarządzaniu gospodarką narodową, w procesach przygotowania i podejmowania decyzji, organizowania produkcji oraz wykonywania zadań społecznych i gospodarczych, w szeroko rozumianej kontroli (...). Główną uwagę kierujemy na samorząd robotniczy i inne możliwości uczestnictwa pracowników w zarządzaniu zakładami pracy”. Te słowa tow. Gierka w pełni się potwierdziły w Krakowskich Zakładach Betonarskich i Żelbetowych w czasie ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego (...). Główną uwagę

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 32 (1128) 11-17. VIII. 1978 r. Cena 1 zł

W LIPCU — POD PLANEM

— Zanim przejdę do omówienia wyników lipca proszę to przejrzeć — mówi dyrektor produkcji Janusz Razowski, podsuwając mi raport z wykonania planu produkcji w minionym miesiącu. Uporządkowany zakładami i asortymentami raport daje obraz pracy kombinatu. Powtórzę więc prawdę zawartą w tytule: w lipcu nasza załoga nie uzyskała dobrych wyników. Do normalnych letnich kłopotów kadrowych (wiadomo — urlopy) doszły jeszcze inne. Dla przykładu: choć na piecach martenowskich zapewniono pełną obsadę, często zdarza się, że na martenie pracuje tylko dwóch ludzi. Dały o sobie znać zwolnienia lekarskie. Wciąż mimo, że zahamowano urlopy, umożliwiając wykorzystanie ich dziewczęciu a nie dwunastu jak to normalnie bywa procentom załogi — ludzi brakuje. I tak jest na niektórych stanowiskach, nie mówiąc już o suwnicowych, których w całej hucie jest ciągle za mało. Jeśli do tego dodać trudności, które poślizgiem niejako przeszły na lipiec z poprzedniego okresu, choć i tak sytuacja kadrowa polepszyła się, jeśli dodać jeszcze dużą awaryjność urządzeń głównie na walcowniach — widać wyraźnie z jakimi kłopotami przyszło nam się borykać w lipcu. Znalazły się jednak takie zakłady i wydziały, które nawet w tych trudnych warunkach wypełniły dobrze i to z nadwyżką swoje zadania. Załoga Zakładu Koksochemicznego wykonała plan miesiąca w 105 procentach, dając 16.870 ton dodatkowej produkcji. Nadwyżki uzyskali również

załogi Wydziału Rur Zgrzewanych, Zakładu Przetworstwa Hutniczego w Bochni i Zakładu Walcowni Zimne Blach we wszystkich asortymentach poza blachą ocynowaną ogniowo. Nie możemy być jednak zadowoleni z pracy Zakładu Stalowniczego, Walcowni Wstępnych, Walcowni Gorącej i Walcowni Taśm. Podziękowania natomiast należą się załozie Zakładu Transportu, która do perfekcji opanowała manewrowanie ciągle zbyt małą ilością wagonów. W sierpniu — najważniejszą sprawą, wokół której musi się koncentrować uwaga wszystkich — jest wykonanie maksymalnej ilości stali i półwyrobów, które zapewnią wsad naszym wydziałom produkcji finalnej. BT

Mimo, że głównym punktem porządku obrad egzekutywy KD PZPR w Nowej Hucie, jaka odbyła się w ubiegłą środę była ocena wykonania planu przez przedsiębiorstwa działnicy w skali półrocznej, dyskusja skoncentrowała się właściwie na dwóch głównych tematach. Pierwszym z nich było wykonanie zadań przez wykonawców budownictwa mieszkaniowego, drugim zagospodarowanie osiedli już istniejących, uzupełnienie ich infrastruktury o szkoły, przedszkola, żłobki i także zaplecze usług handlowych.

na decyzję prezydencką pakiet materiałów dotyczących tej sprawy. Tym bardziej wydaje się dziwne brak zdecydowania i przetargi o teren jakie trwają pomiędzy KBM i jednym z przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, które chciałoby w tym samym miejscu mieć swoją bazę. Drugim powodem jaki może wpłynąć na opóźnienie oddania do użytku poszczególnych budynków jest stały brak materiałów budowlanych jaki w tej chwili daje się odczuć również przedsiębiorstwom wznoszącym całe kompleksy mieszkaniowe.

Z obrad egzekutywy KD PZPR

Fakt, że zadania w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego zostały na terenie dzielnicy zrealizowane w najwyższym stopniu w stosunku do pozostałych obszarów budowlanych Krakowa, nie może w pełni satysfakcjonować, skoro już teraz wiadomo, że wznoszenie osiedla mieszkaniowego w Czyżynach — jest to największy kompleks mieszkaniowy budowany w tej chwili — będzie natrafiało na trudności. Wielka wytwórnia elementów budowlanych typu SBM z jakich mają być wznoszone tam bloki ciągle nie może doczekać się zatwierdzenia lokalizacji przez Urząd m. Krakowa. Podobno od I kwartału czeka

Natomiast dzięki zaangażowaniu wszystkich służb budowlanych przebiega tylko z niewielkimi opóźnieniami budowa tak potrzebnej w Czyżynach szkoły. Istniejąca jest przeciążona do granic możliwości a dzieci uczą się w niej do późnych godzin wieczornych. Podobnie problemem będącym w sferze stałego zainteresowania władz dzielnicy i Komitetu Partii jest budowa żłobka dla nowego kompleksu osiedli mieszkaniowych. Znalezione się tej inwestycji w planie jest zasługą społeczników, tych co zabiegali o budowę i tych co przyjęli ją do pękatego portfela zleceń. (ag)

opinie

„Ale on spomni mnie... bo mnie nie będzie!”
Norwid

C o jakiś czas zamierzam w przerażeniu: ktoś odszedł. Ktoś, kogo znałem, z kim wielokrotnie rozmawiałem, o kim zamierzałem napisać. Ktoś odszedł z bagażem swojego doświadczenia, z bogactwem przeżytych godnych reporterskiej penetracji. I mam pretensję do siebie, że nie zdążyłem przed odejściem. Właśnie przed kilkoma dniami zmarł Mieczysław Buczek. Kto znał inżyniera Buczkę? W Stalowni Konwertorowej Huty im. Lenina prawie wszyscy. Gdy tam pracowałem przegadaliśmy z sobą nie jedną godzinę. Później już, spotykając się najczęściej zadawaliśmy sobie żartobliwe pytania: Co słychać? Jak leci? Jak tam zdrowie? Wciąż brakowało czasu na dłuższą pogawędkę. I dopiero gdy dowiedziałem się, że Buczek zmarł odwieziony do szpitala z posterunku pracy, odnalazłem notes. — „Dlaczego pan się tak przejmujesz? W niedzielę zamiast w słońcu się wygrzewać, przychodził pan na ten kafelek — odnotowywując zadane mu pytanie. — „Bo ja żyję o trzydzieści parę lat za długo. Tyle życia mi darowano, więc poświęcam go dla Polski...” — usłyszałem wtedy i zanotowałem. Patoz? Może, ale dla kogoś, kto nie znał Buczkę; uczestnika wojny obronnej w 39 roku, partyzanta kieleckich lasów, rozstrzelanego przez Niemców i cudem ocalałego. Później więźnia obozów koncentracyjnych, a po wojnie wciąż stojącego na posterunkach pra-

cy politycznej i zawodowej. Do ostatniej chwili na swoim kafeleku żużla w Konwertorowej. Bo to był jego kafelek, jego szklak i żużlowoży. Zostawał z nimi często po obowiązkowych godzinach pracy. Odszedł — i nie napisałem o Nim reportażu. A gdy to ostatnie zdanie zabrzmiało tonem egoistycznym, to dopowiedziałem, że nie o sam reportaż tu chodzi; idzie o zapis polskiego życiorysu. Na szczęście, przed rokiem badałem, postać inż. Buczkę przedstawialiśmy w niepełnym — a szkoda — wymiarze. I te moje refleksje nie dotyczą li tylko Buczkę. W gmatwaniu ludzkich losów, w skromności ludzi, którym przyszło przeżywać życie wielkie i dramatyczne nie zaw-

Zdążyć przed odejściem

szcze w porę wkracza reporter. Nie zawsze zresztą może wkraczać. Jak więc utrwalic przeszłość okalającą tych ludzi? Jak ją zachować i przekazać potomnym, by przekaz nie ograniczał się tylko do przekazu rodzinnego? Nie wiem — i dlatego o tym piszę. Nie przy okazji wielkich świąt, rocznic czy Dnia Zmarłych Piszę w upalne lato, bo nie jest to sprawa świąteczna lecz codzienna. Mnie przynajmniej od paru już lat trapiąca. Może więc zacytuję fragment własnego reportażu: „Za miesiąc wracam do Polski z koniakiem. Pierwszą czytana przeze mnie gazetą jest „Dziennik Polski” i w nim ta strasza wiadomość-nekrolog: Inż. Jan Aleksiejew, najdroższy i najukochańszy Mąż i Ojciec, zasłużony Budowni-

czy Huty im. Lenina, b. kierownik Zarządu Budowy Stalowni i innych obiektów przemysłowych (...) odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa” i szeregiem innych odznaczeń zmarł nagle dnia 16 września 1975 roku w wieku 71 lat... Nie zdążyłem”.

Wtedy nie całkiem nie zdążyłem. Rozmawiałem przed wyjazdem za granicę z inżynierem Aleksiejewem, zebrałem materiał, ale reportaż pisałem już po jego śmierci. Spełniłem nawet ostatnią prośbę Aleksiejewa — przywoziłem mu radziecki pięciogwiazdkowy koniak. Bo inżynier był Rosjaninem, leningradczykiem, wcześniej kopającym złoto na Dalekiej Syberii a w czasie wojny zakochanym w Polsce. Dla niego wybrał Polskę za swoją ojczyznę. I budował marteny w podkrakowskiej — jak wtedy mawiano — hucie. Zresztą starzy budowlani dobrze go pamiętają.

Jeśli już snuję te osobiste refleksje to jeszcze jedna historia. Sprzed kilkunastu dni. Gdzieś na pograniczu kieleckiego i tarnobrzeckiego, w Słupcu nad Wisłą, poznałem człowieka, który czterdzieści cztery lata przepracował na Wiśle. Doświadczenie. Przez tyle lat patrolował ze swej łodzi brzozi królowej naszych rzek, wyznaczał koryto tykami dla płynących barek — od Szczecina do Połanicy. Temat więc na czasie. Dodatkowo życiorys wzbogacony partyzanckim bagażem. Rozmawiam więc ze Stanisławem Figaczem w poniedziałek i umawiam się na piątek. Jest pełen optymizmu i życiowych planów. Myśli o pisaniu pamiętnika. Ubolewa przy tym, że ryby święte płyną Wisłą, że w kępie rzadko już słyszy się słowika. Kiedy przyjeżdżam w piątek, nie zdążam. Nawet na pogrzeb.

Dlaczego więc spiesząc się nie zdążyłem? Nie wiem... MIECZYSLAW GIL

W MYŚL POSTULATÓW ZAŁOGI Zmiany w wewnętrznej komunikacji autobusowej

Z dniem 14. VIII. 1978 roku wprowadza się następujące zmiany w komunikacji autobusowej HiiL:
■ Likwiduje się linię autobusową Centrum Adm. — Zakład Mechaniczny. Pracownicy ZM przewożeni będą wszystkimi autobusami z przystanków dodatkowo usytuowanych przy drodze w rejonie Zakładu Mechanicznego i Zakładów Memontowych.
■ likwiduje się linię autobusową od bramy nr 4 do Stalowni Konwertorowej z uwagi na małą odległość od linii tramwajowej.
■ uruchamia się nową linię autobusową Centrum Adm. — Wydział Walcowni Wstępnej P-60 z uwagi na duże obciążenie linii Centrum Adm. — P-61.
■ na linii autobusowej Centrum Adm. — Walcownia Drobna Drutu P-64 zmienia się kierunek jazdy. Autobusy będą tu kursować obok Centralnego Laboratorium do Wydziału P-64; powrót obok Siłowni do Centrum Adm.
■ uruchomi się dodatkowo przystanki autobusowe przy ZM, ZT i Wydziale Remontowym.
■ autobusy linii Centrum Adm. — Stalownia Martenowska przejeżdżać będą przez nowo usytuowany przystanek przy ZT.
■ autobusy linii „Orbis” Nowa Huta — Oddział Przerobu Żelaza kursować będą do bramy nr 9, a następnie do bramy nr 8 Wydziału Przerobu Żelaza ZS/S-4.
Ponadto przystanki autobusowe wyposażone zostaną w nowe tablice informacyjne z rozkładami jazdy dla danej trasy, autobusy zaś w tablice informujące o kierunku jazdy oraz podające nazwisko kierowcy prowadzącego pojazd. Stacja autobusowa przy Centrum Adm. zostanie wyposażona w dużą tablicę informacyjną z trasami i numerami autobusów do Zakładów i Wydziałów Huty. Uruchomi się również punkt kontrolera ruchu w pomieszczeniu bramy nr 1, gdzie będą pełnione dyżury przez pracowników Wydziału Przewozów Drogowych T-6 w szczytach przewozowych. W punkcie tym będzie umieszczona książka skarg i zażaleń oraz pochwał.

Z ŻYCIA
PARTII

— 17 maja wybraliśmy — mówi sekretarz — nowy komitet zakładowy, którym przyszło mi w udziale kierować. Sekretarzami wybrano Jana Kosta i Czesława Bogdanowicza. W związku z reorganizacją zostało powołanych 6 podstawowych i 5 oddziałowych organizacji partyjnych. W sumie posiadamy około 300 członków i kandydatów partii, co nie jest zbyt wiele, zważywszy ponad dwutysięcz-

Od warunków socjalnych zależą wyniki produkcyjne

Na wstępie warto Czytelnikom przypomnieć, że w marcu br. nastąpiła reorganizacja w dyrekcjach hut, mianowicie dyrekcję administracyjną, zatrudnienia i płacy oraz Ośrodek

Szkolenia Ustawicznego połączone w jeden pion: dyrekcję do spraw pracowniczych. Rzecz jasna, że w ślad za powołaniem nowego, dużego pionu, musiały iść również zmiany struk-

turalne w organizacjach społecznych, a przede wszystkim w organizacji partyjnej. O sprawach tych rozmawiam dzisiaj z I sekretarzem KZ pionu DL tow. JÓZEFEM DWORAKIEM.

ny stan pracowników pionu. Stąd też jako pierwszoplanowe zadanie w działalności partyjnej wysunęliśmy sprawę wzrostu szerokości partii. Dokonałmy w tym celu szczegółowej analizy rozmieszczenia towarzyszy w komórkach i zespołach...

— Część zadań ma oczywiście charakter typowy dla całej działalności partyjnej, proszę więc o poinformowanie Czytelników o tych problemach, które charakteryzują tylko Wasz pion i związane z jego pracą zadania partyjne.

— Zadania te są bardzo złożone, a niejednokrotnie ogromnie trudne w realizacji. Dotyczą najważniejszych potrzeb ludzi, dlatego mają tak kolosalne znaczenie. Dodam, że

nie chodzi tu jedynie o pracowników naszego pionu, ale o całą załogę Kombinatu, bowiem nasze decyzje i działania dotyczą absolutnie wszystkich członków załogi huty.

— Bardzo proszę o szczegóły...

— Ogólnie chodzi o realizację szerokiego programu poprawy warunków socjalno-bytowych, zarówno pracowników Kombinatu, jak i ich rodzin. Są to działania dotyczące polityki kadrowej i płacowej, zatrudnienia, humanizacji pracy oraz związane z dalszym rozwojem szkolenia zawodowego. Kilka problemów chciałbym szczególnie wyodrębnić. Pierwszy z nich, to konieczność budowy centralnego zaplecza dla wydziału

żywienia zbiorowego, drugi — zakończenie przebudowy domu czasowego „Hutnik” w Zakopanem i trzeci — zrealizowanie budowy hotelu pracowniczego typu „Lipsk” w Grębalowie. Jeszcze dwie sprawy, ogromnie ważne, mamy na uwadze, mianowicie zbudowanie basenu kąpielowego w naszych obiektach sportowych oraz rozbudowę centralnej przychodni w hucie. Odnosnie tych dwóch zagadnień jest gorąca prośba do służb odpowiedzialnych za te tematy, aby znalazły się one jak najszybciej w realizacji sami bowiem nie jesteśmy w stanie o tym zdecydować.

— A jak wygląda sprawa internatu dla uczniów naszej ZSZ?

— To także ogromnie waż-

ne. Przeprowadziliśmy już wiele rozmów na ten temat z „Budostalem” i wszystko jest na najlepszej drodze, aby przejąć ich hotel w pobliżu naszego Ośrodka Szkolenia i zaadaptować na potrzeby internatu. Odnosnie niepokojącego zjawiska fluktuacji kadr, również udało się podjąć szereg pozytywnych decyzji, dzięki przychylności władz resortowych i krakowskich. Wiele uwagi poświęcamy także tak zwanej racjonalizacji naboru, za co zresztą jest odpowiedzialny nie tylko nasz pion, ale również kolektyw poszczególnych zakładów i wydziałów. Naczelnym zadaniem w tym względzie jest położenie akcentu na właściwą adaptację młodych ludzi, którym należy przychodzić z jak najdalej idącą pomocą. Zajmujemy się ponadto doбором chłopców do naszego OHP stwarzając im lepsze warunki podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

— Na zakończenie naszej rozmowy dodam, że nasz komitet zakładowy nie będzie szczędził czasu ani wysiłków, aby w sposób możliwie najlepszy realizować te wszystkie trudne zadania, ku zadowoleniu kierownictwa politycznego Kombinatu i z pożytkiem dla całej załogi huty.

Rozmowę zanotowała:
DANUTA RYBARCZYK

Z
tygodnia

■ W dniu 4. 8. w sali teatralnej reprezentacja artystów cyrku radzieckiego, występującego w naszym mieście, dała pokaz swego wysokiego kunsztu dla aktywu hutniczego a następnie nasi mili goście zostali przyjęci przez kierowniczki kolektyw Kombinatu.

■ V-przewodniczący RZ przy Polskiej Żegludzie Morskiej tow. Andrzej Załęski spotkał się w dniu 1 bm. z przedstawicielami ZRK w osobach tow. tow.: J. Zdradzisz i St. Zmudy — celem określenia kierunków dalszej współpracy między zaprzyjaźnionymi organizacjami związkowymi.

■ Pracownicy pionu inwestycyjnego (DI) przekazali w ostatnich dniach do eksploatacji piec tunelowy w ZO, który osiąga już dobre wyniki produkcyjne.

■ Również w ZO odbywają się posiedzenia Wydziałowych Komisji Odbioru, które dokonują przyjęcia w imieniu załóg eksploatacyjnych, poszczególnych węzłów technologicznych.

PARTACZE

W osiedlu Szkolnym w Nowej Hucie od z górą dwóch lat MPRB-5 prowadzi roboty w bloku 34.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie balaagan jak tam panuje. Tuż koło bloku zwieziony materiał leży bezpańsko. Kto chce może sobie dowolnie wchodzić i wychodzić ponieważ nikt tego nie pilnuje a robotnicy zjawiają się tutaj rzadko, jak oświadczyli mi mieszkańcy bloku 34.

Na wolnym powietrzu rdzewieje bednarka, jak drogi to materiał, i potrzebny, wiedzą najlepiej ci którzy tego materiału poszukują.

Leży sterta przegnitej cegły, ponieważ nie ma kto jej przykryć.

Czy tak ma wyglądać gospodarność, proszę Panów z MPRB-5

A swoją drogą Administracja osiedla Szkolnego nie wystawia sobie dobrej opinii jako gospodarz.

Dla informacji podaję, że na tablicy umieszczonej na zewnątrz widnieje nazwisko Kierownika tej budowy, który nazywa się pan A. Jankiewicz. A inspektorem nadzoru jest inż. Gancarczyk.

Wymieniam te nazwiska po to aby w MPRB-5 wiedzieli k'o im partaczy robotę.

JERZY MISIASZEK

Korespondent

WOLNE MIEJSCA NA WCZASACH

Ośrodek Wczasów i Kolonii zawiadamia, że dysponuje jeszcze skierowaniami na wczasy wypoczynkowe 14-dniowe na drugą połowę m-ca sierpnia i m-c wrzesień do atrakcyjnych miejscowości podgórskich w województwie nowosadeckim i na Dolnym Śląsku jak: Muszyna, Ryto, Glucholazy, Przesieka, Kamienica, Limanowa, Węgierska Górka, oraz nad morze i jeziora olsztyńskie: Gubławki, Kownatki, Ustka, Kuźnica, Władysławowo. Informacji udziela Dział Wczasów telefon 43-03, bud. „S” klatka „B”, pok. Nr 16.



Czytelnicy piszą...

NAJWAŻNIEJSZY JEST PLAN?

Nasz Czytelnik jako komentator do felietonu „Pijany jak Polak” przysłał nam jakieś pismo wystosowane przez dyr. Władysława Siemadaj z WSS „Społem” oddział Gastronomiczny w sprawie ograniczenia godzin sprzedawania piwa w barze „Hutnik”. Postulat wystosował Komitet Obwodowy Osiedla Centrum A, w Nowej Hucie.

W odpowiedzi... tutejsza dyrekcja uprzejmie informuje, że nie widzi uzasadnienia ekonomicznego na zmianę godzin handlu.

W poprzednim okresie zakład nie wykonywał zadań planowych. Z chwilą wydłużenia działalności do godziny 19-tej od dnia 1. VI 77 zatwierdzonych pismem Wydz. Handlu i Usług UD Nowa Huta zakład realizuje zadania planowe.

Ponadto pragniemy podkreślić, że w najbliższym sąsiedztwie baru „Hutnik” prowadzą sprzedaż piwa i napojów alkoholowych cztery sklepy detaliczne przy tym sklep nr 573 prowadzi sprzedaż piwa od 8 — 20-tej, spokojnie! (ag)

sklep nr 626, 563, 586 od 7 — 19-tej, sklep 626 i 563 prowadzą sprzedaż napoi alkoholowych od 11 — 19-tej. W tej sytuacji ograniczenie godzin sprzedaży piwa do godziny 18-tej nie będzie miało wpływu na poprawę sytuacji w osiedlu, a jedynie uniemożliwi zakładowi realizację zadań planowych.”

Dziękując naszemu czytelnikowi Kazimierzowi Zalaszańskiemu za to pismo przesłane z listem pełnym oburzenia muszę stwierdzić, że nie podzielam jego gniewu.

Piwo jest dobre na upał, zwłaszcza, gdy w całym Centrum A, B i C nie ma innych napojów chłodzących; pijają je nawet przedszkolaki, dzięki temu WSS „Społem” wykonuje plan a plan jak wiemy jest najważniejszy. Dobrze, że przynajmniej w dziedzinie konsumpcji napojów alkoholowych jesteśmy w czołówce europejskiej. Pierwszeństwa odebrać sobie nie damy, a za dba o sam dyrektor mgr Władysław Siemadaj. Możemy spać spokojnie! (ag)

Krytycznie, ale rozsądnie

(Dokończenie ze str. 1)

rzędu Robotniczego. Załoga udowodniła, że jej udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem nie jest fikcją, że swoje statutowe uprawnienia zna i w pełni je wykorzystuje. Dyskusja nad planem i realizacją zadań była gorąca ale po gospodarsku rzetelna. Doszło do podważenia i odrzucenia narzuconych przez Zjednoczenie niektórych wskaźników planu na rok bieżący.

W ubiegłym roku w IV kwartale został opracowany przez KZBiZ plan na bazie asortymentu produkcji roku poprzedniego. W styczniu tego roku wyeliminowano z planu elementy nawierzchni drogowych, których w roku ubiegłym wykonali 52 tys. m² o wartości ca 118 mln zł. Wyeliminowanie tej produkcji z planu roku bieżącego spowodowało przejście na asortyment znacznie trudniejszy — na wielki blok, bardziej poszukiwany i niezbędny w budownictwie mieszkaniowym. Decyzja ekonomicznie uzasadniona tylko że wielka płyta jest trzykrotnie droższa i tyleż trzykrotnie trudniejsza. W tej sytuacji pozostawienie planu bez korekty zniesienia relacji dotyczących funduszu plac i wydajności. Problemy te były sygnalizowane znacznie wcześ-

niej jednostce nadrzędnej wraz z niezbędnymi wnioskami do dokonania zmian.

Plan, który był już za wysoki (wartość w cenach zbytu 720 mln zł) na skutek interwencji zostaje skorygowany na 690 mln zł i tę wielkość KSR przyjął do realizacji.

Natomiast KSR ustosunkował się krytycznie do pozostałych wskaźników:

- ilości produkcji
- stanu zatrudnienia
- funduszu plac

i podjął uchwałę zobowiązującą kierownictwo przedsiębiorstwa do wystąpienia do jednostki nadrzędnej o dokonanie korekt, bowiem produkcja w metrach sześciennych pozostaje ta sama przy zmniejszonym funduszu plac i zmniejszonym zatrudnieniu a funduszożłonność i pracochłonność nowej produkcji jest trzykrotnie wyższa.

I to jest nonsens, na który KSR KZBiZ się nie zgodził. Miejmy nadzieję, że dialog między załogą a zjednoczeniem skończy się zwycięstwem zdrowego rozsądku.

Odrębny problem również szeroko dyskutowany w czasie KSR to sprawa zakupionej licencji Mc Crackena do produkcji rur. O tych sprawach napiszemy w następnym numerze GNL. (ciem)

W. MARTENOWSKIEJ

JAK
SKONTAKTOWAĆ
DWÓCH PANÓW
WŁAŚCICIELA
CIEMNO-
CZERWONEGO
FIATA
Z WŁAŚCIELEŃ
WĘDKI?

■ Zwrócił się z nietypową prośbą do naszej redakcji niepokieszony właściciel wędk, pozostawionej w ciemno-czerwonym fiacie. Korzystał on z uprzejmości właściciela Fiata, który przywiózł go wraz z dwójką dzieci z Nowego Targu do Krakowa, dokładnie na Mateczny. Rzecz miała miejsce w poniedziałek — 7 sierpnia.

Z rozmowy wędkarza z kierowcą wynikało, że właściciel samochodu pracuje w naszym kombinacie. Znak rozpoznawczy: siwy włos i maskotka w postaci rozbójnika Rumcajsa. Właściciel wędk w futerale pozostawionej za tylnym siedzeniem na półce bardzo prosi o skontaktowanie się z nim pod numerem telefonu 349-25.

Zamieszczamy tę informację po protekcji. Nasz naczelny także jest wędkarzem. Tyle, że lubi grube ryby.

INŻ. MIŁCZYŚLAW BUCZEK

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 sierpnia br. zmarł w 60 roku życia długoletni, zasłużony pracownik Zakładu Stalowniczego Kombinatu Huta im. Lenina inż. Miłczyśław BUCZEK, ps. „Zaufany”.

W czasie II Wojny Światowej brał udział w walkach z okupantem hitlerowskim, jako partyzant AK na terenie województwa kieleckiego. Aresztowany przez gestapo w sierpniu 1943 r. został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu a następnie deportowany do obozów Gross-Rosen, Buchenwald, Dantmergen, skąd zbiegł. Po ujęciu osadzony w obozie koncentracyjnym Dachau, gdzie został wyzwolony przez wojska alianckie.

Za udział w walkach odznaczony bojowym medalem Zwycięstwa i Wolności. Za wyniki w pracy zawodowej i działalności polityczno-społecznej odznaczony srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym straciłmy drogiego Towarzysza Broni i szczerego Kolegę.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD
KOMBINATU HIL

ANTONI SZPUNAR

Zawiadamiamy, że w dniu 4 sierpnia 1978 zmarł w wieku 65 lat ANTONI SZPUNAR, dyspozytor Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, długoletni pracownik hutnictwa. Odznaczony był Orderem Budowniczego Huty im. Lenina.

W Zmarłym straciłmy cenionego i oddanego pracownika, wychowawcę młodzieży, najlepszego Kolegę i Przyjaciela.

Jego Rodzinie składamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

KOLEKTYW I WSPÓŁPRACOWNICY
ZPH W BOCHNI

ZANIM RUSZY PRODUKCJA...

WYKREŚLANIE USTEREK

Dyspozytor Stalowni Konwertorowej:

— Panie, jedzie ten wagon z wkładkami?

— Dyspozytorze, jeszcze z ZMO nie wyjechał — słyszę, bo rozmowa leci „na głośno”. Tak melduje dyżurny stacji. Wszyscy się denerwują.

— Musimy zmienić markę — proponuje mistrz zestawów.

— Jeszcze poczekajmy — replikuje dyspozytor.

Rozmowy takie nie należą do rzadkości. Kiedy brakuje wkładek wlewnicowych, nie można w stalowni produkować stali uspojojonej. Zapotrzebowanie natomiast na stal uspojojoną wciąż rośnie, wciąż stalownie podwyższane mają plany produkcji tego typu gatunków stali. Wkładki są więc niezbędne.

Ale co to są wkładki? Jeszcze przed kilkoma laty stale uspojojone odlewały się do wlewnicy z nadstawkami. Zmudne było przygotowywanie takich zestawów odlewniczych. Osobno należało wymurowywać cegłą wkładki, ustawiać je na wlewnicach, oczywiście wcześniej suszyć. Dziś sprawa jest uproszczona. Wszystko dzięki wkładkom, czyli inaczej płytom ze spiekanej w specjalnych piecach masy ceramicznej. Płytki takie przymocowuje się do ścian wlewnicy w górnej jej części. Chodzi o to, żeby w tzw. głowie wlewki jak najdłużej utrzymać stal w stanie płynnym. Dlaczego? — to już skomplikowana sprawa technologiczna, nie będąca przedmiotem naszych tu rozważań. Ważne, że pomysł jest prosty i łatwy w stosowaniu. Gdyby jeszcze tych płytek było pod dostatkiem.

Płytek ma być pod dostatkiem. Nie tylko dla naszych stalowni, ale także dla Huty „Katowice”. W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych budowana jest specjalna hala, gdzie produkować się będzie płytki. Nie jakąś metodą chałupniczą, w ciasnych i nienajlepszych warunkach technicznych i technologicznych. W nowoczesnej hali, w nowoczesnych piecach, tak jak przystało na wiek dzisiejszy. Ale nie nowoczesne urządzenia i nowoczesna technologia będą przedmiotem tego reportażu. Zresztą, zaraz wszystko się wyjaśni.

Kiedy dowiedziałem się, że we wtorek o godzinie dziesiątej w świetlicy Zakładów Materiałów Ogniotrwałych odbędzie się „WKO” czyli Wydziałowa Komisja Odbioru wydziału płytek, postanowiłem się tam udać.

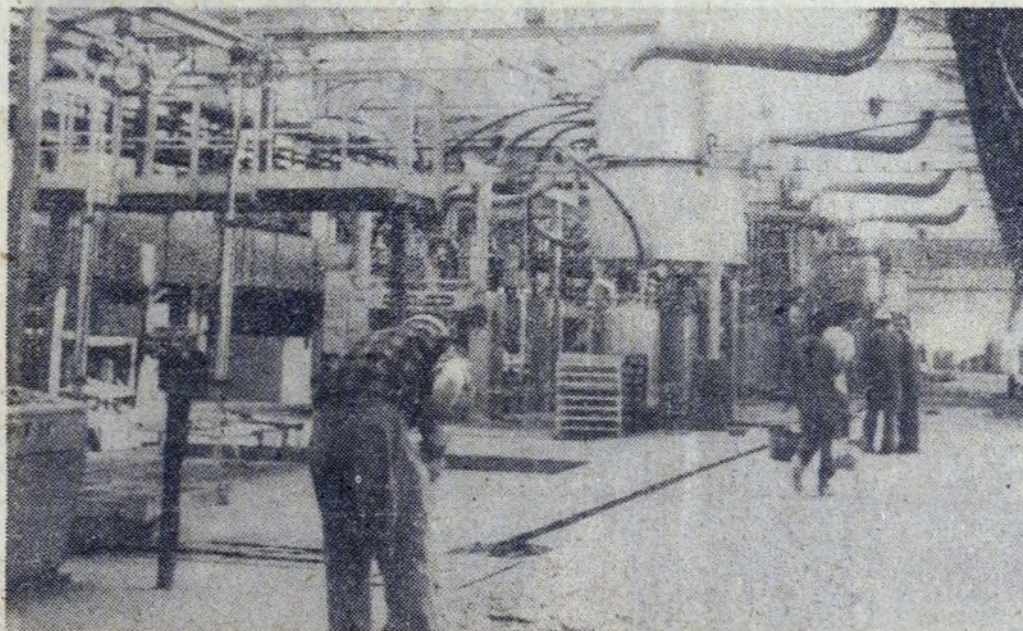
— Posłucha pan, o co w tym wszystkim chodzi — powiedział znajomy człowiek wprowadzający mnie w temat.

Przybyłem punktualnie. Narada właśnie się zaczynała. Na sali — liczyłem — 36 osób. Dyrektorzy, inżynierowie, kierownicy. Wiele twarzy znajomych z widzenia, wiele z nazwiska. Podpisuję listę obecności. Na wszelki

wypadek nieczytelnie, chociaż po chwili dochodzę do wniosku, że czegoś się tu obawiać. Nikt się prawie nie spóźnia, a jeśli, to cicho siada przy stole. Stoły ustawione są w dwóch rzędach. Z przodu złączone tworzą jeden jak gdyby prezydyjny. Ale dziś nie żadna uroczystość czy zebranie. Dziś rozmowa jest bardzo konkretna, robocza. Nie oznacza to, że nie ma prezydium. Tworzą go przedstawiciele dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw, przedstawiciele inwestora, użytkownika. I nie o nazwiska tu mi będzie szło, nie o nazwę firm wykonujących to jakże ważne dla huty przedsięwzięcie. Właściwie, to w tej sprawie „najciekawsza” była dyskusja. Dialogi te stałem się notować w miarę dosłownie.

— Na suwnicy trzeba zrobić szczotki do czyszczenia szyn.

— Brak napięcia na trolejach...



— Brak kratki pod nogami w kabinie suwnicowej. Co będzie gdy suwnicowy wypadnie?...

— No i galek nie ma przy sterownikach...

— Były, ale wykręcili.

— „Elektromontaż” obiecał załatwić galki. Musi to wykonać.

— To nie jest do wykonania. To trzeba tylko dostarczyć.

— Powtarzam, były już przekazane.

— Nie były...

— Zgłosić sprawę dyrektorowi przedsiębiorstwa. Pisz pan w protokole.

— Brakuje dwóch szyb w kabinie.

— Szyby są, więc niech PRW-u je założy.

— Ale tu nie o szyby chodzi.

— A o co?...

— Nie ma uszczeltek...

— Właściwie to uszczelki są, tylko kłmów nie ma.

— No to je trzeba dostarczyć. Kto je dostarczy?

— ...

— No kto?! Co do cholery, nie widać chętnego...

— W czasie jazdy suwnicy stwierdzono, że hamulec jest za słaby przy suwnicy...

— Niech sobie suwnicowa wyreguluje.

— Brak na pewnym odcinku oporęczowania wzdłuż torów podsuwnicowych.

— Nie możemy tego zrobić. Skrajnia musi być zachowana.

— Niech „Biprostal” opracuje nowe rozwiązanie. Czy są inne uwagi w sprawie suwnicy?...

— Nie widzę, nie słyszę...

— Co z makronielacją?

— Przecież odebrali wczoraj.

— Nie ma protokołu. Kto odbiera?

— Inspektor Baran.

Wpisać dzień dzisiejszy i dostarczyć protokół.

— Tam trzeba poprawić zasypanie trasy

— A ile tych regałów ma być montowanych?

— Czternaście...

— Ile jest?

— Sześć...

— To nie limituje rozpoczęcia produkcji...

— Co z białym montażem?

— A co to jest biały montaż?

— Ubikacje koleto, ubikacje...

— Przyjmijmy tę samą metodę. Niech to zrobi użytkownik.

— Ja bym proponował zapisać, że to nie limituje produkcji.

— No to mamy jeszcze to oświadczenie. „Elektromontaż” proszę...

— „Elektromontaż” dzisiaj słaby, oj słaby...

— W trakcie realizacji.

— Na kiedy był ustalony termin?

— Na czerwiec...

— No to zrobimy do czwartego sierpnia...

— Zastanówmy się czy to nam limituje produkcję. Ustalmy...

— Nie ustalajmy, róbmy...

— Zmienić ułożenie плитки pod telefon...

— Półki, panie dyrektorze...

— Chodzi o poprawienie ułożenia płytki na której ma stać telefon.

— To chyba nie limituje produkcji. Zastanówmy się lepiej nad montażem wiertarki.

— Nie ma wiertarki.

— Wiertarkę się ustawia na stole, a nie montuje...

— Niech resort najpierw załatwi wiertarkę.

Wasz dyrektor naczelny powiedział, że wszystkie urządzenia dostarczone po 30 marca zamontuje sam. Tak jest ustalone w Kra-kowskim Komitecie.

— Ale panowie, do cholery ile mamy tych usterek. Skaczcie do wszystkiego jak w kalejdoskopie.

— Usterek jest 161 i czternaście robót dodatkowych.

— Jakich robót dodatkowych?

— Tych nie przewidzianych w projekcie...

— Ja na jutrzejszą naradę proponowałbym, żeby w tej sprawie była jasność.

W tym momencie przestałem notować. Po cichu nawet wyszedłem z narady. Przed budynkiem stało kilka osobowych samochodów. Kierowcy ucinali drzemkę. W ten sposób skracali sobie czas oczekiwania na uczestników narady. Ja natomiast udałem się na oddawany do produkcji obiekt. Nie przypominał wcale obiektu gotowego. Nikt też tu się nie spieszył. Przy kitowaniu okien, zastałem czterech ludzi, z tym że tylko jeden pracował. Nieco dalej jeden pracownik spawał, dwóch mu dotrzymywało towarzystwa. Spych był wprowadzić na chodzie, ale bez operatora w kabinie. To samo koparka. Policzylem ludzi. Obecnych było czterdzieści dwie osoby. O pięć więcej niż na naradzie. W drogę powrotną znów wybrałem się przez stalownię. Była godzina trzynasta. Narada jeszcze trwała. Mój udział — wydaje mi się — był tam już zbyteczny. Wstąpiłem więc do dyspozytora stalowni. A on, jak na ironię, wykrzykiwał do słuchawki:

— Panowie, czekamy na te wkładki...

MIECZYSLAW GIL

Fot. Stanisław Gawliński

Wzbycie autorce truizm zgrzewanych przyłapano z zawarty w tytule. Ale rzecz wcale nie jest o czywista dla wszystkich.

Świadczy o tym często stosowany eufemizm: zamiast mówić: usiłowano ukraść, mawia się: usiłowano wynieść. A przynajmniej, że nie jest to jednak to samo.

Meldunek Straży Przemysłowej obejmujący okres od siódmej rano 4 sierpnia do 7 rano 7 sierpnia zajmuje półtorej strony maszynopisu. Informacje są krótkie i lakoniczne, podporządkowane schematowi: kiedy, kto i co.

A więc:

● pracownik P-32 usiłował wynieść z kombinatu dwa wałki metalowego stołu pily tarzowej,

● hutnik z ZS S-1 chciał zabrać do domu 6 kg białej farby olejnej,

● zatrudniona w W-25 kobieta przechodziła przez bramę z baterią łazienkową,

● pracownik wydziału rur

zgrzewanych przyłapano z zawarty w tytule. Ale rzecz wcale nie jest o czywista dla wszystkich.

● jego kolega również z P-63 przerzucił przez ogrodzenie, a potem chował do stojaka na parkingu „syrenki” paczkę elektrod, 3 kawałki drutu zbrojeniowego, 2 zasuwki do bramy, płaskowniki, 10 kg drutu i 2 kg różnych śrub.

To tylko niektóre pozycje wynotowane z meldunku. Uderza w nich jedno: Tych wszystkich rzeczy, które ludzie usiłowali ukraść — poza jedną baterią łazienkową dostępną w handlu — po prostu nie ma w sklepach. Tu więc kryje się przyczyna.

Ale z pewnością nie usprawiedliwienie. Druga przyczyna? Gdyby można było w samej hucie załatwić legalną drogą zakup na przykład czterech rurek ponad metrowej długości, których wartość łatwo wyliczyć na kilkadzie-

siąt złotych, prawdopodobnie pracownik wydziału rur nie wynosiłby ich, narażając się na przykrości i upokorzenie.

Niestety, formalności związane z zakupem w hucie są tak żmudne i długotrwałe, że nie którym się po prostu nie chce do ich załatwienia przystąpić.

Zastanówmy się jednak, co dalej dzieje się z detalistami i hurtownikami swego chowu. Jeśli kradzież jest na większą skalę — sprawę naszą Straż Przemysłowa zgłasza w MO. Jeśli na mniejszą — ale i tak sporą — pisemnie zawiadamia się kierownika wydziału, który wspólnie z kolektorem nakłada karę na złodzieja odbierając oczywiście zdeponowane w Straży przedmioty. Jeśli zaś ukradzione drobniaki?

Prześledźmy przypadek dwóch pracowników P-63 Hurtownik od elektrod, płaskowników i 10 kg drutu, niejaki K. B. zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, o

czym pisemnie zawiadomili komendanta z-ca kierownika ds. utrzymania ruchu inż. Drag. Nie bardzo natomiast wiadomo, jaką karę i czy w ogóle ją poniesie J. A., który usiłował wynieść 4 rurki. Prawdopodobnie skończyło się na telefonicznym powiadomieniu wydziału.

I tu zaczyna się sprawa. Bo bez względu na skalę — kradzież jest kradzieżą, a złodziej złodziejem. Wszystkich zaś powinno się mierzyć jednakową miarą, choć stopień kary oczywiście musi być różny. I żadne argumenty typu: nie ma w sklepie, więc wynosił, skoro przy tym pracuje — nie powinny być brane pod uwagę. Konieczne natomiast trzeba się zastanowić jak ułatwić hutnikom legalny i do maksimum uproszczony zakup naszych wyrobów. By sytuacja nie zmuszała do złodziejstwa.

W P-63 jak poinformował mnie zastępca kierownika inż. Nazim — stosuje się sankcje

Usiłowano
wynieść
czy po prostu
zamierzano
ukraść?

wynikające z regulaminu pracy, często pozbawiające Karty Hutnika, a także nagrody z funduszu zakładowego.

I słusznie. Inaczej rzetelna praca strażników, wylapujących przy bramach nieuczciwych członków naszej załogi — idzie po prostu na marne. Jest tylko ogniwo w łańcuchu, który po wykryciu potencjalnego przestępstwa nastąpić powinien.

Tak też się stało, gdy 5 sierpnia nocą, dokładnie o 2.15 wartownik na bramie kolejowej W-93 zauważył wjeżdżający na parking obok walcowni samochód z lubelską rejestracją. Trzej pasażerowie „warszawy” wyszli z samochodu, penetrując parking. Czy szukali łatwego łupu, czy może czekali na kogoś z „towarem” — nie wiem. Gdy jednak na skutek telefonu czujnego wartownika pojawili się na miejscu dowódca war-

ty i funkcjonariusze V Komendy MO, okazało się, że cała trójka jest poszukiwana za dokonanie włamania do sklepu futrzarskiego w Kraśniku. I rzeczywiście w aucie znaleziono dwa kożuchy damskie, męską skórzaną kurtkę, torbę, a na dodatek lubliniaczy posługiwali się sfałszowanym dowodem rejestracyjnym pojazdu.

I tak dzięki czujnemu oku strażników złodzieje na gościnnych występach znaleźli się pod opieką MO, ale także w zbiorowym meldunku Straży Przemysłowej, powiększając grono naszych rodzimych hutniczych złodziejasków.

I lubliniakom i tym własnym, których ciągle wśród nas nie brakuje wydawało się, że w dwa święteczne dni strażnicy pracują na zwolnionych obrotach. Jakże złudne były ich nadzieje!

B. ROSZKO



nocne spotkanie z Koksownią

Noc. Tajemnicza kraina marzeń i snów, zastanawiająca, bezkresna granatowa daltona w oceanie niezgłębionej, niezmaczonej ciszy.

Jest też noc porą ciężkiej, mozolnej pracy, w której pot spływający z czoła przysila gwiazdy, a huk maszyn i dym szczelnie izolują człowieka od marzeń.

Noc nad Koksownią zapada szara i brudna. Przychodzi cicho, zlewa się z ciemnymi smugami dymu, miesza z kłębam pary. Niezauważona, nieśmiało zaciera ostrość konturów węglowych i zamiast gwiazd zapala białe i żółte latarnie. Szaroczarne królestwo przybiera tylko nieco ciemniejsze szaty rozjaśnione co pewien czas wysypującym się z baterii czerwonym żarem koksu i białą skotłowaną fontanną gęstej, wiatrem unoszonej pary wodnej.

Tylko hałas ten sam, nieustanny, przytłumiony, lekko pulsujący, a może nawet większy, donośniejszy jakby osłonięty mroku wyzwołony.

ZACZYNA SIĘ TRZECIA ZMIANA

Już od 21.30 schodzą się pracownicy. Pierwsi idą wolno, spokojnie, a im bliżej godziny 22 tym tempo jest większe, łagodnie przechodzące w bieg ostatnich, skazanych na spóźnienie.

Wchodzi i ja w ów tętniący rytmem pracy, kierowany przez mgr. Ignacego Warkowskiego największy zakład hut. Razem z z-cą kierownika pieców koksowych mgr. inż. Marianem Kosińskim zamierzamy zrobić nocny rekonesans, przyjrzeć się warunkom pracy i porozmawiać z ludźmi, którym wypada nocna zmiana.

LUDZIE I PRACA

W przypiętym pyłem węglowym i koksowym kantorku — jak wszystko na koksowni — mistrz produkcji Mieczysław Boduszek odpowiadający za 9 i 10 baterie wpisuje kolejne wyniki do książki raportów. Na nocnej zmianie ma 19 pracowników. Brak nawet jednej osoby odczuwa się tu bardzo wyraźnie. Praca jest ciężka, a chętnych niewiele. Ludzie są jednak wszechstronnie przygotowani i można ich przesunąć z jednego stanowiska na drugie.

Nad nami wieża węglowa, czarny kolos rozdzielający surowiec do zbiorników na wsadnicach. Potem w skrzyni naboju ubijarki sprasują węgiel na kostkę — odpowiadając wielkością pełnemu wagonowi.

Pracę ubijarkę słychać z daleka. Bliżej hałas staje się prawie nie do zniesienia. O rozmowie nie ma mowy. Przecierając zaproszone węglem oczy wymieniamy kilka uwag na migi. Wreszcie mloty zostały zatrzymane.

Ubijacz Bolesław Dyba — 23 lata pracy na bateriach — ociera zroszone czarnym potem czoło. Nabój można wprowadzać do komory koksowej. Zarówno jedna jak i druga operacja wymagają dużej precyzji. Nabój przebit lub niedobity rozleci się, a wtedy... łopaty idą w ruch i ręcznie część węgla trzeba usuwać. Samo wprowadzenie do komory należy do prac niemalże zegarmistrzowskich. Tu oko ubijacza musi być niezawodne. Już ustawił. Wjeżdża. Piec broni się kłębami ciemnego dymu. Nie widać ubijacza, nie nie widać. Dopiero kiedy komora zostaje załadowana, zasłona dymna ustępuje. Ale za 15 minut będzie powtórka i tak do rana. Bez chwili przerwy. Urządzenia nie mogą czekać. Człowiek nie może odpoczywać.

Niżej maszynista wsadniczy Marian Sosiński kieruje około 460-tonową maszyną. Wia-

derewożar. Pracuje dopiero rok, ale jest zadowolony. Ciężkie warunki pracy nie odstraszały twardych ludzi.

Na nadpiecu baterii słychać stukot drewniaków koksiera piecowego Bronisława Kowalczyka. W butach na normalnej podeszwie mógłby pracować tu najwyżej kilkanaście minut. Jego praca należy do najcięższych. W dymie, gazie i wysokiej temperaturze musi utrzymywać w pełnej sprawności techniczno-technologiczne urządzenia odprowadzające, oraz schładzające gaz. Najgorzej jest zimą. Zarbijający od pieca i mroź na zewnątrz są ciężką próbą nawet dla najmocniejszego organizmu. Upalne lato i jesienne deszcze są nie lepsze.

Przy wypychaniu koksu na nadpiecu pojawia się gaziarz sprawdzający pirometrem temperaturę ścian grzewczych. Nocny dyżur

koordynuje pracę maszynistów wozu przelotowego i wozu gaśniczego. Na baterie przyszedł w 1955 r.

Pracują też w nocy służby utrzymania ruchu. Ślusarze, murarze i elektrycy przez całą dobę usuwają drobne awarie.

Zapotrzebowanie na koks stale wzrasta, limity produkcyjne są ciągle zwiększane. Nie można sobie pozwolić na żadne przestoje.

CO DAJĄ W STOŁÓWCE?

Godzina 2.00. Idziemy coś zjeść. W stołówce kilka osób przypominających górników po szychcie pochyla się nad talerzem z wołową, lub żylastymi kawałkami gulaszu. Nie wszyscy są zadowoleni z jakości i ilości bezpłatnych posiłków regeneracyjnych lub profilaktycznych.

Noc trwa. Miasto śpi. Na koksowni nikt nie może sobie pozwolić nawet na najkrótszą drzemkę. Rytm pracy zmusza do ciągłego powtarzania podobnych czynności. Czas goni ludzi i jeśli straci się chwilę, przepada możliwość nadrobienia jej. Harmonogram robót musi być przestrzegany.

W ciągu ostatnich lat wiele się w Koksowni zmieniło. Mechanizacja i automatyzacja wyeliminowały szereg trudnych fizycznych prac, uruchomiono biologiczną oczyszczalnię ścieków, wytwarzany gaz całkowicie się odświeża, a wszystkie odpady produkcyjne utylizuje. Lecz wysoka temperatura, gaz i zapylenie odstrasza ludzi, sprawiają, że rotacja pracowników jest wyższa niż w innych wydziałach. O tych co zostają, kierownictwo wyraża się z uznaniem. Można na nich polegać.

Sytuacja ulegnie radykalnej poprawie po modernizacji zakładu. Wprowadzenie dużych baterii wielokomorowych zwiększy wydajność i poprawi warunki pracy. Tylko że terminu rozpoczęcia inwestycji ciągle jeszcze nie widać, a chętnych na koks przybywa.

PRYCHODZI KRZYŻYŚ

Za Aglomerownią zaczyna świtać. Ale nie dla koksowników, nie mają czasu by dostrzec dyskretne nocy odchodzenie. Zaczyna się najgorszy okres. Razem z poranną zorzą przychodzi kryzys. Ten czas wymaga największego skupienia i koncentracji. Zmęczony organizm upomina się o chwilę odpoczynku, ot żeby usiąść, zmrzucić na chwilę powieki, senną głowę podeprzeć. Lecz nadaremnie. Najgorsza jest pierwsza noc. Następną łatwiej się znosi.

Zostawiamy już odpierających ataki kuszającego Morfeusza koksarzy. Za oknami samochodu oddalają się czarne komin i tylko wznoszący się szary słup dymu i pary przypomina, że tam wre ciężka praca.

LESZEK RAFAŁSKI



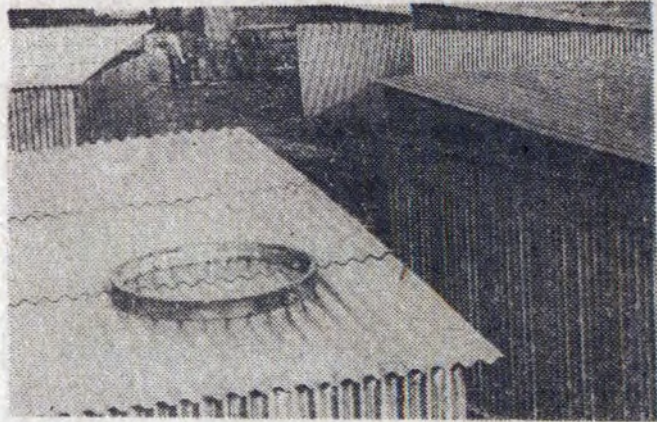
śnie trwa wypychanie naboju z komory. W tej pracy wymagana jest nie mniejsza dokładność. Żeby takim kolosem podjechać z dokładnością do milimetrów na odpowiednie miejsce, oprócz sprawnego oka i ręki potrzebne jest wieloletnie doświadczenie.

Przy komorze koksarza drzewiowy Zenon Mołenda w ubraniu żaroodpornym i z siatką na oczach oczyszcza drzwi z resztek smoły i grafitu. Stoi kilkadziesiąt centymetrów od

wypadł Tadeuszowi Bartoszkowi, człowiekowi od 18 lat pracującemu w koksowni.

Koks wypychany z komory zabiera wóz gaśniczy i transportuje pod wieżę gaśniczą, a potem dymiący wagon wysypuje swą zawartość na rampie, skąd strugami taśmociągów odprowadzona jest do sortowni.

Po stronie koksowej spotykamy maszynistę wozu przelotowego Michała Wójcika. Współpracuje on z kosiarką drzewiowym,



Tak wygląda „pole garażowe” w Mistrzejowicach

Problem garaży narasta wraz z rozwojem motoryzacji. Przed blokami starych i nowych osiedli Nowej Huty „pod chmurką” garażuje coraz więcej samochodów. Na szczęście w nowych osiedlach projektanci przynajmniej częściowo wyszli naprzeciw sytuacji projektując parkingi. Ciasno wprawdzie już na nich nie mieści się. Gorzej jest w osiedlach budowanych w pierwszych latach. Właściciele czterech kółek nie mają tam łatwego życia. Proponując budowę parkingów spotykają się z ostrym sprzeciwem tych, którzy samochodów jeszcze nie posiadają. Poza tym rzeczywiście brakuje terenów pod parkingi, trudno też przeznaczyć na ten cel tereny zazielenione i zadrzewione. Nie słyszy się też o jakimś generalnym rozwiązaniu w Nowej Hucie problemu garaży. Na pewno wyjściem naprzeciw byłaby budowa garaży piętrowych, popularnych zresztą na Zachodzie. Sprawa nie jest tak kosztowna, chociaż słyszałem że w naszych warunkach bardzo. Nie wiem, nie znam się na tym.

Tymczasem na garażach zabrakło posiadaczy każdej wolnej działki w Krzesławicach, Mistrzejowicach czy Mogile. Były tylko zmieścić się jakiś „blaszak”, byle był do niego dojazd to się go stawia i wynajmuje. Na paru metrach kwadratowych stoi ich nieraz kilka. Nie zadrzewione, nikomu pieniędzy, nie z tych więc powodów proponuję władzom dzielnic „wejście w temat”. W każdym bowiem dobrze

wet taki zły. Wystaranie się o materiały budowlane, często odpadowe, nie stanowi dużego problemu. Podobnie jest z blachą czy innym żelazem. Robocizna też w ramach ludzów. Terenów wolnych nie brakuje. A więc tylko budować. Oczywiście należy opracować zasady wydawania zezwoleń. Przy garażach takich

Budować czy nie budować garaży w Kombinacie?

zorganizowanym organizmie miejskim nie powinno się dopuszczać do prowizorki. Garaże buduje się też w Kombinacie. Nie wiem kto wydaje zezwolenia, ale w każdym prawie wydziale, w każdym zakładzie wniesiono po kilka takich obiektów. Właściwie to pomysł nie jest na-

mogłyby funkcjonować myjnie, kanały, a nawet może małe warsztaty naprawcze, gdzie po pracy można by „pogrzebać” w samochodzie. A więc sprawa do przedyskutowania. Myślę, że kompetentne czynniki wypowiedzą się w tej sprawie.

MIECZYSLAW GIL
Fot. Stanisław Gawliński



...a tak rozwiązuje się problem w Stalowni Konwertorowej. Po prostu buduje się garaże.

Junacy to także pracownicy naszych budów

Gdy zbliżał się termin oddania do użytku Centrum Fiata w Nowej Hucie i piekarni, która zapewniłaby wreszcie regularne zaopatrzenie w pieczywo, oni stanęli na placach budowy i postarali się o szybkie ich zakończenie. Kwaterują w Płazowie, lecz pracują nadal, jako pracownicy „KRAKBUDU” na wielu naszych budowlach. Siedmiuset junaków z Hufca OHP 17-2 stanowi spory odsetek załogi przedsiębiorstwa, nie zatem dziwnego, że „trzyma” ponad połowę planu, jaki załoga ma do wykonania.

Uczą się, przy Hufcu funkcjonuje szkoła zawodowa, studium na poziomie średnim, prowadzi się kursy doskonalenia zawodowego, odbywają jednocześnie przeszkolenie wojskowe i... znajdują czas na prywatne życie, czego dowodem może być zajęcie I miejsca podczas eliminacji wiosny kulturalnej przez ich zespół beatowy. II miejsca za ekspozycję malarstwa, a obrazy i rzeźby wykonali tutejsi chłopcy. Także bezapelacyjne przedwojennictwo w sporcie. Na 8 imprez sportowych, organizowanych przez Komendę Wojewódzką OHP, zajęli w czterech pierwszych miejscach, w dwu drugie, trzecie w siódmej i tylko jedną imprezę oddali przeciwnikom walkowerem.

Zasługa to także doskonałego instruktora, jakim jest Adam Kakitek, znany do niedawna piłkarz krakowski. Obecnie — młodzień przejął pod opiekę załogę na Bagrach, co gwarantuje, że przybędzie miastu jeszcze jedno kąpielisko — organizuje się dla junaków kurs żeglarski i motorowodny, a także dla tych co pływają, kurs ratownictwa wodnego. (ag)

BIBLIOTEKA TECHNICZNA HUTY IM. LENINA

POLECA:

G. STRUCZYŃSKI, M. SWIERŻEWSKI — „BEZPIECZNA EKSPLOATACJA URZĄDZEŃ ELEKTROENERGETYCZNYCH”:

dla pracowników zatrudnionych w eksploatacji urządzeń elektroenergetycznych, może służyć do szkolenia i samokształcenia kandydatów do egzaminu na tytuł mistrza dyplomowanego.

Aleksander TOMASZEWSKI — „PODSTAWY NOWOCZESNEJ METROLOGII”:

dla słuchaczy studiów podyplomowych i nauczycieli przedmiotów związanych z metrologią techniczną lub sterowaniem jakością produkcji oraz zalecana przez MNSz WIT jako książka pomocniczą dla studentów wyższych uczelni technicznych wydziałów mechanicznych.

A. SADOWSKI, A. MIERNIK, J. SOBOL — „METROLOGIA DŁUGOŚCI I KATA”:

dla studentów wydziałów mechanicznych wyższych szkół technicznych.

K. CIASOŃ

PASKARSTWO

Przy wszystkich przystankach komunikacji miejskiej w naszej dzielnicy rozłożyły się prowizoryczne stragany z owocami i warzywami. Na skrawku papieru, wprost na chodniku rozłożona, kuszą oko truskawki i porzeczki, porzeczki albo mniej i więcej balarepy i rzodkiewki. Ceny jakie ustalają sobie przygodni sprzedawcy są znacznie wyższe niż ustalone ogólnymi cennikami, ale widocznie owa

spontaniczna konkurencja nie razi władz porządkowych, skoro nie ingerują.

Najwięcej tego rodzaju handlarzy jest pod bramami kombinatu, gdzie istnieją stałe kioski warzywno-owocowe. Nie zatem dziwnego, że sprzedawcy w tych kioskach ograniczają zamówienia na towar, skoro nigdy nie są pewni jakie ilości będą w stanie sprzedać i kiedy pojawią się na horyzoncie konkurencja zachwalająca towar i wiskająca go

niemal do rąk wsiadających do tramwaju lub autobusu. (ag)



Ekwilibrystyczne popisy handlu nie wywołują entuzjazmu klientów

Trzeba zapewne bardzo długo myśleć, aby wpaść na tak genialne pomysły, jakie miewa nasz nowohucki handel. Już kilkakrotnie pisaliśmy o tym, że wolna sobota powinna być dniem równym możliwie dla wszystkich, a więc dla handlu również. W końcu zdarza się kilka razy w roku, że mamy dwa dni świąt i jakoś nikt nie narzeka na to, że musi wcześniej załatwić wszelkie zakupy. Dlaczego z wolną sobotą jest inaczej?

Skutki takiej decyzji są więcej niż oplakane. Nie dość, że w tym właśnie dniu nigdzie się dopchać nie można, bo ludzi w kolejkach znajduje się kilkakrotnie więcej niż w innym dniu (wiadomo — nie pracują), to jeszcze w poniedziałek następują dalsze komplikacje. Przykładów jest aż nadto.

Otóż w poniedziałek po wolnej sobocie, 7 brn. wiele kobiet odeszło w godzinach porannych z kwitkiem spod sklepu spożywczego w os. Centrum „A”, ponieważ miał być otwarty dopiero o 12-tej. Z doświadczenia wiedziały jednak, że co drugi sklep bywa jednak otwarty od wczesnych godzin rannych. Niestety, tak było, ale już nie jest. Wędrowni na osiedle Ogrodowe nie dali efektów, ponieważ i ten sklep otwierał swe podwoje dopiero w południe. Tymczasem godziny biegną i trzeba było iść do pracy.

— To nic — pocieszały się gospodynie i pracownice. Kupimy pieczywo w pawilonie przy Kombinacie i jeszcze zdążymy przed pracą coś przegryźć. Ale wiadomo, że jak się coś nie klei, to już do końca, bo i pawilon był zamknięty na cztery spusty.

Czy to nie są kpiny z klientów? Przecież o wiele łatwiej jest kupić pieczywo w piątek na dwa dni, niż obejść się bez niego w poniedziałek rano, po dwóch wolnych dniach!

Ale to jest tak — dział swoje, baba swoje, czyli nasze pisanie jest po prostu przysłowiowym grochem o ścianę. Handel twierdzi, że jego pracownicy muszą wypocząć, ponieważ pracowali w wolną sobotę. Klienci natomiast słusznie uważają, że poniedziałek nie jest żadnym świętem, sklepy powinny być dla ludzi i to od rana, a nie w południe, gdy wszyscy (no, prawie wszyscy) są w tym czasie w pracy.

Kolomyjka trwa, ludzie psioczą, a handel idzie po najmniejszej linii oporu. Tymczasem u naszych zachodnich sąsiadów obserwujemy świetną organizację pracy, mamy gotowe, wypracowane formy pracy handlu. Nic, tylko z nich korzystać. Jeżeli jest wolna sobota, to jest to rzeczywiście święto, a nie bieganie po sklepach. Dzięki temu dwa dni odpoczynku nie są fikcją, lecz rzeczywistym weekendem pozwalającym ludziom wypocząć po całym tygodniu pracy. Ponieważ u nas ten odpoczynek wypada raz w miesiącu, tym łatwiej chyba jest zorganizować handel i usługi tak, aby w piątek rzucić większą pulę towarową do sklepów i dać sprzedawcom spokój w sobotę wolną od pracy.

Oczekujemy od Wydziału Handlu, od Naczelnika Dzielnicy i od dyrekcji przedsiębiorstw handlowych powzięcia konkretnych kroków w kierunku zmiany tego stanu rzeczy. Odpowiedź w rodzaju „pracownicy muszą odpocząć w poniedziałek, ponieważ pracowali w sobotę” absolutnie nas nie zadowoli. Nie o to przecież chodzi!

(DR)

Fot. M. GLADYSEK

INFORMACJA — RZECZ NIEODZOWNA

Tak się już niestety składa, że nóg na loterii nie wygramy i należało by je oszczędzać. Nie pozwalają na to jednak różnego rodzaju niedociągnięcia w naszym życiu, z których jednym jest brak właściwej i wszechstronnej informacji.

Na przykład składają ludzie kwestionariusze w nowohuc-

kim Biurze Paszportowym. Stoją w kolejce, poczem dowiadują się, że nie należało nakleić znaczków opłaty skarbowej, lecz znaczków specjalne, paszportowe. Do nabycia są w „Orbisie”. Trzeba więc biegać z wywiezionym językiem, znowu stać w kolejce, tracąc

cenny czas, męcząc nogi i tracąc również pieniądze, ponieważ zwykle przyklejone wcześniej znaczki nie chcą się odkleić. Opłata więc rośnie ze zł 100 do zł 200.

Nie ma także informacji o tym, że młodzież do 18 roku życia nie musi zakupywać

znaczka za zł 300, by uzyskać pieczęć w dowodzie osobistym, uprawniającą do wyjazdu. Skutki — jak wyżej.

A cóż było by prostszego, jak wywieść w poczekalni Biura Paszportowego tablicę informującą o trybie załatwiania tych spraw, których w miesiącach letnich jest tak wiele?

(R)

Był wybitniejszym kontynuatorem piśmiennictwa prawniczego „Złotego wieku”, któremu drogę przetrącił prace Jaskra. Wstąpił się jako autor ksiąg prawniczych, popularyzator znajomości prawa miejskiego, podwójci i pisarz zarówno sądu wyższego w Krakowie na Wawelu, jak i krakowskiej komory celnej.

Urodził się przypuszczalnie w r. 1534, a więc był o około 4 lata młodszy od Jana Kochanowskiego. Ojciec jego, Piotr był mieszczaninem w Rzeszowie. Bartłomiej do Krakowa zwał się chęć nauki. Na słynnej Akademii Krakowskiej immatrykutował się w 1550 r. Rozległą prawniczą wiedzę — a był uczniem Rotjusza — gruntował praktycznie, pełniąc od 1559 r. funkcje w sądzie wyższym prawa magdeburskiego na wawelskim zamku.

Jego prace mają charakter instruktażowy, a o ich wysokim poziomie świadczy bogato przywidywana literatura z zakresu prawa rzymskiego. To właśnie Groicki zapoznał polskiego czytelnika ze sposobem cytowania i in-

Ulice i osiedla Nowej Huty

Bartłomiej Groicki

interpretacji prawa rzymskiego. Wykaz łacińskich źródeł i lista uczonych prawników, na których powołuje się Groicki, zbędna jest w popularyzującym tę postać felietonie.

Swoją wiedzę, sumiennoscą i prawniczą skrupulatnością zasłużył na powszechne zaufanie. W 1559 r. był preceptorem dzieci krakowskiego patrycjusza i rajcy — Erazma Banka. Był w bliskich kontaktach z kwiatem polskiej kultury: z hetmanem koronnym — Janem Tarnowskim, z piarżami: Mikołajem Rejem, Andrzejem Trzebieńskim, Janem Herbutem. Był pisarzem komory celnej w Krakowie.

Wielką jego zasługą jest wprowadzenie odczytów języka do literatury prawniczej oraz usiłowanie zastosowania języka polskiego w sądowniczej praktyce. On też ostatnie swe dzieło poświęcił tematowi, wskazującemu jego głęboko humanistyczną prawosć charakteru — „Obrona wdów i sierot”. Postać Groickiego przybliżył nam na łamach „Polskiego słownika biograficznego” Karol Koranyi i Michał Potkański.

Ulica Bartłomieja Groickiego jest piątą boczną w prawo z ul. Jana Kazimierza w kierunku do ul. Włodysława Jagiełły.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Działkowcom posiadającym w swych ogródkach drzewa owocowe przypominamy, że w sierpniu okulizuje się okazy wysadzonych podkładek jesienią lub wczesną wiosną. Oto kolejne etapy tego zabiegu: przygotowuje się najpierw zraz z odmianną, którą pragniemy rozmnożyć i do tego celu ucina się młode, silne pędy wyrosłe w tym roku. Po ucięciu zrazu usuwa się z niego liście (ponieważ liście parując tracąby wodę a to wpłynęłoby na wysuszenie zrazu) pozostawiając jednak ogonki liściowe. Do okulizacji wybiera się pączki ze środkowej części pędu, które są zawsze najlepiej wykształcone i dojrzale. Następnie oczyszcza się pięć podkładek tuż nad ziemią i za pomocą okulizaka nacina na nim korę aż do samego drewna, nadając nacięciu kształt dużej litery „T”. Potem tyłem noża odgina się korę od drewna w górnej stronie nacięcia, tak żeby można było wsunąć pod niego oczko. Kolejną wycina się od zrazu oczko (pączek na zrazie między ogonkiem liściowym a pędem) z kawałkiem kory i cienką warstwą młodziutkiego



miękkiego drewna. Trzymając oczko za ogonek liściowy wsuwamy je pod korę i obwiązujemy ściśle rafią pęd w miejscu nacięcia kory, zabieg ten ma na celu mocne spojenie drewna z włożonym w korę oczkiem oraz ochronę zrobionej przez nacięcie rany przed parowaniem i wysychaniem. Upamiętniając na działkach wianorośle powinni zwrócić uwagę na troskliwą ich pielęgnację w okresie dojrzewania owoców. W sierpniu powinno się usuwać liście ocienające grona. Obrywa się tylko część liści, ażeby owoce nie zostały wysuszone przez silne promienie słońca.

Gdy w Ogrodzie Botanicznym zakwitną bzy...

Choć w Ogrodzie Botanicznym dawno przekwitły kasztany i bzy, w alejkach, na ławkach wciąż spotyka się zakochane pary, także młodzież zaczytaną w lekturach; wszak do wrześniowych egzaminów nie tak znów daleko... Przychodzą tu również młode matki i babie ze swymi pociechami. Każdy czuje się dobrze w scenerii pełnej ciszy i spokoju, gdzie powietrze przesycone jest zapachem drzew i roślin. Każdy pragnie nie tylko odpocząć ale nauczyć się czegoś, zobaczyć coś, czego nie ujrzy w żadnym normalnym parku miejskim. Pracownicy Ogródu znają już stałych bywalców tradycyjnie spędzających wolny czas. Największą frekwencją przypada na maj i czerwiec kiedy to Ogród zwiedzają wycieczki szkolne. W czasie wakacji znowu ciągną tu szeregi małych kolonistów. Młode obrazki — dopóki dzieci — słabo nadzorowane przez wychowawców — zaczynają samopas gonić po trawnikach, deptać rośliny, niszczyć kwiaty, hałasować. Odpowiedzialni za porządek Ogródu mają więc uzasadnione pretensje, nie tyle do dzieci, co do ich opiekunów.

Z rozmowy z pracownikami dr dr Wandą Stermińską i Bogdanem Zemankiem wynika, iż w ciągu roku Ogród Botaniczny odwiedza około 120 tys. osób. Tegoroczną wiosną była bardzo kapryśna a więc i frekwencja nie dopisywała. Obfitość opadów odstrasza zwiedzających, natomiast upłynęła korzystnie na rozwój roślin. OB jest bowiem systematycznie osuszany przez otaczające sąsiedztwo, gdzie wciąż się coś buduje i kopie. Stąd w czasie

suszy trzeba go intensywnie nawadniać. Obecnie, pod wpływem silnego słońca i ciepła gwałtownie ruszyła spóźniona wegetacja całej flory. Jest dużo kwiecica a równocześnie dojrzewają niektóre nasiona i owoce.

U wejścia w kasie najnowszy biuletyn informuje bieżąco na co dziś warto zwrócić szczególną uwagę i które rośliny zakwitły. Stąd widać już w oddali rozpostarte kolorowe kobierce kwiatowe. Dochozi się doń aleja otoczona rzędami wysokich smukłych lub przysadzistych palm, kaktusów i innych roślin egzotycznych, w wazonach — przypominających niekiedy, swą wielkością, pękate beczułki. Idziemy dalej... Poszczególne tarasy kwiatowe i grządki stanowią mozaikę barw. Kwitną róże, pachną flosy, mienią się pełne kraszy firletki, wiesiołki, ostróżki, kaskade, bujne byliny i rośliny alpejskie. Spotkać też można rośliny leśne, jak dziurawiec, szalwia, jasnota biała. Na stawie pośród sitowia rozłożyły się na wodzie dostojne kwiaty tropikalnej lilii wodnej. „Zauroczony” widz chodzi do jednego zakątka do drugiego, każdy jest na swój sposób interesujący i piękny.

Ogród Botaniczny posiada prawie 5 tys. gatunków roślin, z czego większość znajduje się w szklarniach. Na razie zwiędzać można 5 szklarni, pozostałe przechodzą bieżący remont. W starej szklarni zakwitła właśnie Królowa Victoria Amazonka, bardzo pięknie kwitnie też Kokornak Arystolochia — oryginalny w kształcie, odpychający zapachem. (W ten sposób Kokornak przywabia muchy padlinowe, które go zapładniają). Zaciekawie mogą

również rośliny owadożerne, niektóre pnące, paprocie no i rośliny gruboszowate. Jest ich cała bogata kolekcja, do której należą m. in. kaktusy. Trzeba je dobrze pilnować ponieważ zdarzały się przypadki kradzieży. Jedną ze szklarni przepełniona jest przepięknymi storczykami tropikalnymi (patrz zdjęcie). Zwiędzających interesuje zawsze palmaria. Ten obiekt jest jednak dostępny tylko dla grup zorganizowanych, z przewodnikiem.

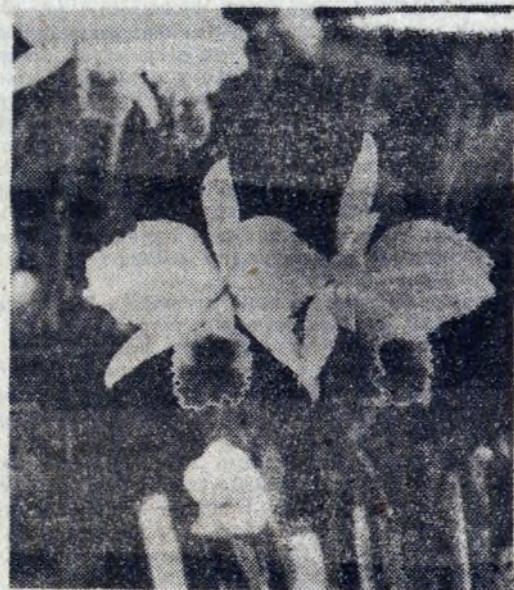
Nad alejami, rabatami, poletkami, siawem rozłożyły swe konary dostojne wierzby płaczące, sosny, świerki, modrzewie, dęby oraz inne drzewa różnych kontynentów. Na szczególną uwagę zasługuje beczenny pomnik naszej przyrody, olbrzymi dąb szypułkowy liczący około 600 lat, pozostałość nadwiślańskiej puszczy leśnej, dziś zachowanej jedynie w rezerwach Puszczy Niepołomickiej. Tu i ówdzie na drzewach zawieszono budki ptasie świadczące o tym, iż skrzydlaci mieszkańcy Ogródu mają doskonałe warunki legowe. Ich wiosenne „koncerty” są dodatkową atrakcją dla zwiedzających.

★

„Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego został założony w r. 1783. Uchwałą ówczesnego senatu akademickiego służy on celom nauki i nauczania. Jest też dostępny dla publiczności celem budzenia w społeczeństwie zainteresowania budową i życiem roślin. Dyrekcja poleca Ogród opiece wszystkich zwiedzających. Ogród otwarty od wiosny do jesieni a czas zamykania określa zachód słońca.

Na sygnał dzwonka wszyscy obowiązani są opuścić Ogród. Latem zwiedzać go można od 9 do 20 godz.” — głosi tablica na bramie wejściowej przy ul. Kopernika 27.

LEOKADIA WASNIEWSKA-WOŹNIAK



Storczyki tropikalne Cattleya są tak piękne, że trudno od nich odwrócić wzrok...

CZTERY PANIE W M-1

Młoda kobieta zgłasza mi, że wróciła po urlopie macierzyńskim i okazało się, że jej miejsce w hotelu pracowniczym jest zajęte. A właściwie nie zajęte, tylko kierowniczka nie chce jej przyjąć, motywując odmowę tym, że przez okres ponad trzech miesięcy nie płaciła należnego czynszu, a rozporządzenie w tej sprawie jest wyraźne: mieszkaniowiec nie opłacający może zostać usunięty. Dziewczyna przywołała z sobą dziecko, interweniowała u kierownika kwater zbiorowych — bez rezultatu.

— I oni zabrali mi sorty pościelowe, a ja przecież nie wiedziałam...

Pracuje w OZR, mąż według jej słów jest także pracownikiem kombinatu. Nikt przecież nie zabronił zamieszkiwania z dzieckiem w hotelu żeńskim, wiele kobiet z tego korzysta, inaczej nie miałyby w ogóle schronienia.

— A oni mówią, że mnie dają na prywatkę, a tam właściciele mieszkania nie zgodzą się, żeby z dzieckiem.

Jest jednym z dziesięciorga dzieci rolnika z Sądectczyzny. Hotel tak naprawdę to jedyne jej dom. Tak naprawdę...

Właśnie jak jest naprawdę?

Nie peszy się, gdy w bezpośredniej konfrontacji z tymi

„wyrzucającymi” fakty używają inne naświetlenie. Pani B. S. rzeczywiście wróciła po urlopie macierzyńskim z dzieckiem do hotelu, lecz powróciła ten łącząc się z określonymi żadaniami młodej matki. Niech kierowniczka usunie jedną z mieszkankę pokoju, gdyż ona musi wstawić lodówkę i inne niezbędne sprzęty. Ponawiała

przy świadkach, podobnie jak o tym, że nie zgodzi się na zamieszkanie, dopóki zaległy czynsz nie zostanie uregulowany, a wstawić może pani tylko łóżeczko dla dziecka. Wie pani jaki to pokój.

Troszczymy się jeszcze o to, czy ma pieniądze na ten czynsz. Z pieniędzmi nie ma problemu. Przekonuję się o

te dziewczynę nauczył, że należy dbać wyłącznie o swoje sprawy i iść do celu najkrótszą i najbliższą drogą. Musiała to być nauka sprawdzająca się w praktyce, skoro bez wahania wcisnęła mi w rękę „prezent”, nie tłumaczyła, dlaczego wprowadziła w błąd.

Chociaż, jakże małe i proste sprawy usiłowała załatwić — wygodniejszy kąt dla własnego dziecka, higieniczne warunki przetrzymywania żywności. A że nie nauczonej jej traktować hotelu jako wspólnego domu, współmieszkanki pokoju jako swoje przyjaciółki? A samorząd hotelowy jako instancję interweniującą w sprawach spornych z administracją?

Nagle przypominam sobie, że samorząd hotelu żeńskiego przyrzekł mi przed rokiem, że zrobi wszystko, by bytowanie było dla dziewcząt — zwłaszcza tych z dziećmi — łatwiejsze. Praktyki w każdej łazience, a chociażby dwie na hotel, wygospodarowanie suszarni, wyposażenie kucharek.

Obiecywano, wiem natomiast na pewno, co załatwiono: samodzielne pokoje, nie dzielone z nikim, dla „działaczek”. A zatem po co walczyć z wiatrakami?

ANNA GORAŻD

CZY HOTEL?? może być DOMEM

interwencje w tej sprawie dzień po dniu, natomiast upomnienia dotyczące zaległego czynszu zbywała milczeniem.

— Kierowniczka przyrzekła — upiera się nadal — przyrzekła, że przesunie jedną koleżankę i zrobi mi miejsce dla lodówki.

— Proszę pani — traci cierpliwość szef — pokój jest za mały, nikogo nie będę przesunął bo nie mam gdzie. To moje ostatnie słowo i mówię je

tym w chwilę później, gdy chwytam mnie za rękę na korytarzu i wtyka potężną bombonierę. To za to, że pomogłam załatwić sprawę, chociaż inne to trzymają własne sprzęty, a kierowniczka przyrzekła przesunąć koleżankę. Więc niby dlaczego nie chcę wziąć? Należy mi się, załatwiłam sprawę, więc dlaczego?

Nie czas i nie pora na wychowawczą pogadankę i tłumaczenie, że to brzydko. Ktoś

GŁOS MŁODYCH GM

AKTUALNOŚCI



WAKACJE NA WŁASNY RACHUNEK

Bardzo dużym wzięciem cieszyła się akcja zarobkowa OHP w województwie krakowskim. 70 zakładów i przedsiębiorstw zaoferowało miejsca pracy w ramach indywidualnego zatrudnienia młodzieży. W sumie około 20 tysięcy młodych ludzi spędzało część wakacji pracując. Jeszcze obecnie są wolne miejsca w kilku zakładach. Oferują pracę dla młodzieży szkolnej: wytwórnia Pepsi-Cola, Przedsiębiorstwo Produkcji Materiałów Budowlanych ul. Mazowiecka 25, centrala międzymiastowa poczty, Artigraf. Przyjmie także każdą ilość młodych pracowników WSS „Społem”. Poszukuje chętnych do pracy także Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Nowej Hucie osiedle Teatralne. Skierowanie do pracy można uzyskać w Woj. Komendzie OHP przy alei Słowackiego lub bezpośrednio w wymienionych przedsiębiorstwach. (ag)



MOJA BIBLIOTEKA

Właściwie, to nie wiem, dlaczego zacząłem gromadzić książki. Tak naprawdę to wpływ na to miała pierwsza otrzymana w nagrodę książka. Ona też zainspirowała mnie do napisania tych kilku słów o mojej bibliotece. Właściwie, to mam w zamierze dopiero o niej pisać, o zgromadzonych w niej książkach i o tych co gromadzę, „na bieżąco” niejako. Stałem bowiem przed regałem zastanawiając się, co by tu wziąć do czytania w te upalne dni — i przed oczami mam „Komedie ludzkie” Balzaka. Hm, Balzak? Kto dziś czyta Balzaka? No, może po jakimś kolejnym serialu telewizyjnym wzrośnie zainteresowanie tym chyba najbardziej obyczajowym pisarzem. Chociaż — ktoś mi o tym mówił — Balzak ma ponoć nadal wielbicieli czy raczej wielbicielek. No, ale jest w dobrym tonie nie przyznawać się do czytania Balzaka, Kraszewskiego czy nawet już Sienkiewicza. Pal sześć dobry ton. Czytam.

Ale najpierw dedykację: „Uczeń (tu nazwisko) otrzymuje nagrodę za dobre wypracowanie w klasie IVb na temat „Za naszą i waszą wolność”. Powiecie teraz: egocentryk, chwalił się. Może, ale o tej książce zaczęła się moja biblioteka. Jak dawno to było, nie powiem wam, choćem nie kobieta. Zresztą, czy to ważne. Wtedy zaczęło się kupowanie książek i trwa do dziś. Uzbierało się ich już trochę, co przy naszych metrażach jest nawet kłopotliwe. Ale jakżeż zrezygnować z tej miłości. A że mam już pewne doświadczenie, będę starał się wam doradzać, polecać co ciekawsze pozycje. Oczywiście swoich doświadczeń „pod ładę” nie zdradzę. Polecam jednak uśmiechnąć się do pań z „Domu Książki”. To zadanie dla brzydszej części ludzkiego rodu. Piękna panna z tego nie skorzysta, gdyż za ładą pań już dziś na lekarstwo. No i czytać trzeba zapowiedzi wydawnicze w tygodnikach kulturalnych. Tamże recenzje i omówienia. Tymczasem za polecanie kupię wspaniałą książkę o... właśnie o czym (?), o kim (?). Chyba o Nowej Hucie i chyba o młodych (ale już dziś nie młodych) jej budowniczych. Znakomita książka, znakomitego autora. Po prostu „Nadspodziewany początek bankietu” Jacka Stwory. I to by było tyle na początek naszych kontaktów.

BIBLIOMAN

Pierwszy krok przez brame.

Listy Czytelników są największą wdzięcznością dla autora artykułu. Pomijam przy tej okazji incydentalne przypadki autorów satysfakcjonowanych tylko wysokością wierszówki. Ucieszyłem się więc kiedy po opublikowaniu felietonu „Pierwszy krok przez bramę” spotkał się on z żywą reakcją. Temat wydawał się być „ogranym”, wielokrotnie już poruszonym na naszych łamach, a tu niespodzianka: przyszły listy. Nie pozostało mi więc nic innego jak przytoczyć fragment jednego z nich. Pisze inż. Z. D. prosząc o nieujawnianie nazwiska.

„(...) Na uczelni mówiono nam bardzo dużo o tym, że jesteśmy potrzebni. Młoda kadra inżynierska musi zasiląć przemysł po to, ażeby tenże mógł się rozwijać. Nie oznacza to, że kadra już pracująca nie jest w stanie dźwigać na swoich barkach tego rozwoju, ale my młodzi mamy stanowić świeży krew. Ożywczą — jak mawiał nam jeden z docentów. Cóż więc tkwiło we mnie po otrzymaniu dyplomu? Optymizm. Oto ja, młody inżynier nafaszerowany wiedzą pójdę tworzyć nową praktykę (...)

W zakładzie przyjęto mnie normalnie. Właściwie to powinienem napisać, że nas przyjęto, jako że dołączył do mnie kolega z roku. Pierwsze wątpliwości mieliśmy już po rozmowie z kadrowcem. Ponieważ opinia obiegu o kadrowcach jest nie najlepsza, więc potraktowaliśmy sytuację bez specjalnego zastrzeżenia. Formalności z przyjmowaniem do pracy trwały jednak sześć dni (...)

Najciekawsze było w pracy. Nikt się nami nie interesował. Dano nam instrukcje technologiczne i behapowskie do czytania. — Siedź tu panowie i nigdzie nie wychodźcie — powiedział kierownik. — Ten pokój jest do waszej dyspozycji...

Czytanie instrukcji trwało prawie dwa tygodnie. Prawdę mówiąc to zapoznaliśmy się z nimi w ciągu dwóch dni, ale nikt nas nie nachodził, nikt o nic nie pytał więc „czytaliśmy” nadal...

W pozostałej części listu autor opisuje dalsze swoje losy. Próby dowiedzenia się czegoś bliższego o zakładzie spalały na panewce. Nikt nie miał na to czasu. Kierownik zajęty był sprawozdaniami i sprawami bieżącymi, mistrzowie wciąż w pogoni za planem produkcyjnym nie mieli czasu na dłuższe rozmowy z młodymi inżynierami, a „opiekun” z ramienia zakładu poszedł akurat na dłuższe chorobowe. Nie otrzymali też młodzi ludzie pomocy od organizacji młodzieżowej.

„W Zarządzie Zakładowym ZSMP zapytano nas czy należymy do ZSMP. Odpowiedzieliśmy zgodnie z prawdą, że nie, więc dano nam deklaracje do wypełnienia. Przewodniczącego akurat nie było, ktoś go zastępował i prawdę mówiąc to wypełniliśmy te deklaracje ale do dziś ich nie oddaliśmy. Nosimy z sobą, może ktoś się o nie upomni, a może sami jeszcze ustąpimy do Zarządu. Może będzie już przewodniczącym”.

Trzy zdania, a ileż konkretnych spraw. Tak, nie wszędzie jest jak w opisanym przykładzie. W wielu miejscach pracy młodzi spotykają się z życiowością i pomocą. Nie chodzi tu o pomoc materialną, chodzi o moralne wsparcie w pierwszych dniach pracy. Wsparcie to winno wychodzić od organizacji młodzieżowej, od poszczególnych członków naszego Związku. Żyjemy w pośpiechu, w nakładaniu się kolejnych akcji, sprawozdań, planów. Jeśli jednak w tym wszystkim giną zwykłe ludzkie sprawy, to wtedy nie po akcjach, sprawozdaniach, planach. I dlatego proponuję w planie pracy Kół ZSMP na najbliższe tygodnie ująć sprawę młodych ludzi podejmujących pierwszą pracę. Nie ważne czy są to inżynierowie, technicy czy absolwenci szkół zawodowych. Ważne, że są młodzi. I plan taki zrealizujemy nie dla statystyki czy sprawozdania. Po prostu zrobimy coś dla naszych młodszych kolegów. Czasem wystarczy może sama szcera rozmowa. To przecież tak niewiele...

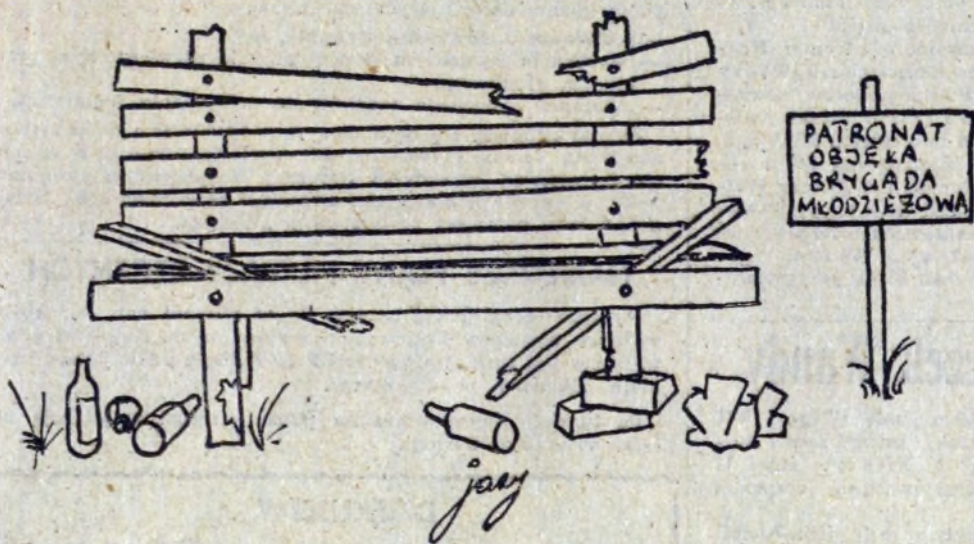
JAN KATON

ANDRZEJ PRZEWORSKI

Ty — Lato...

Gałązkę lata
lipowego
przyniosłem z sobą
Wazon zapachu
kryształowy
latem oddycha
A to dla ciebie miła
lato się stroi
A to dla ciebie miła
gałązka lipowego
snu.

ŚMIECH TO ZDROWIE



Rys. JERZY ZYSKA

PLON NASZEGO KONKURSU

TEŻ PRAWDA...

Pięcioletnia dziewczynka do mamy:

— Mamusi, czy ustąpić miejsca tej starszej pani?

— Siedź, siedź córeczko, jak będziesz stara to się dość nastoisz.

BUDZIK

Klient kupuje budzik. Zaden mu się nie podoba, każdy dzwoni za cicho.

— Wie pan, mówi do sprzedawcy, ja mam strasznie

twardy sen i muszę mieć budzik specjalny...

— Służę panu. Mam supernowoczesny budzik z importu — dzwoni osiem razy w odstępiech kilkunastosekundowych. To coś dla pana!

Klient wysłuchuje z uwagą wielokrotnego, przeraźliwego dzwonienia, poczem krzywi się i mówi:

— Wie pan, byłby dobry, gdyby jeszcze ciągnął mnie za włosy!

(„Ola”)

GDYBY...

Każdy mąż byłby wielce zadowolony, gdyby mógł robić to wszystko, o co podejrzewa go żona...

OSTATNI RAZ

— Ostatni raz cię pytam, kiedy zwrócisz mi forsz?

— Bardzo się cieszę, że ostatni raz pytasz...

ZMIANA

— Jesteś ostatnio bardzo dobrze ubrana. Czy twój mąż zmienił posadę?

— Ale skąd! To ja zmieniłam męża...

W KINIE

— Jeżeli panu przeszkadza mój kapelusz, to mogę go zdjąć.

— Ależ po co? Jest o wiele śmieszniejszy niż film!

(Zygmunt Cios)

NA CZASIE

Rzekła palma do palmy, czytając „Głos”: nie palmy! „Ed”

NA ULICY

Synek do taty: — Tato, ten pan ci się uklonił.

— Nie mówi się ci, tylko tobie.

— Mi?

— Nie mi, tylko mnie.

— A nie mówiłem, że ci?

„Ed”

PRZYJACIELE

— Pożycz mi sto złotych.

— Mam tylko pięćdziesiąt.

— Dobrze. To pożycz mi te pięćdziesiąt, a drugie pięćdziesiąt będziesz mi winien!

„Ed”

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Dlaczego uczniowie nie ustępują w tramwajach miejsca starszym ludziom?

— To bardzo proste. Oni tak się żyją — przez dziesięć miesięcy z ławkami w szkole, że za ich opuszczaniem...

— Droga Redakcjo, co mam zrobić, żeby mi z piwnicy nie gineły słoiki z kompotami i ogórkami?

— Słoiki na pewno do pani wróca, jeśli wywiesi pani na półce wielki napis: „Drogi smakoszu, jeśli nie odniesiesz słoików, to w przyszłym roku nie będziesz miał co wynosić z mojej piwnicy”. Sami wypróbujemy tę metodę, jest niezawodna!

(Nad. E. Czepiec)



Rys. JERZY SIEPAK



Rys. JERZY SIEPAK

Pili słuszenie, ale nie na tyle do dna, by nie mogli najpierw obmyśleć, a potem zrealizować planu, który miał 26-letniemu Stanisławowi P. i 22-letniemu Romanowi Z. przynieść grubszą forszę.

Wyszli nocą. Bez przeszkód podeszli do Punktu Usługowego nr 5 Pralniczej Spółdzielni Pracy znajdującym się na Osiedlu Kazimierzowskim w Nowej Hucie. Kilku ma zdecydowanymi ruchami wybili szybę w drzwiach wejściowych...

Byli w środku. Z półki wzięli worek i zaczęli pakować do niego pralnicze dobra. Nie jakieś tam przecieradła, ręczniki czy okienne zastawy, lecz towary z jednej strony drogie, a z drugiej łatwo zbywalne. A więc oczyszczone futra i kozuchy. Potem okazało się, że worek pomieścił wyrobów przemysłu futrzarskiego na okragłą wartość równych 50 tysięcy polskich złotych.

Zadowoleni, że skok poszedł im jak z płatka, tak jak przyszli tak też bez przeszkód opuścili pralniczy punkt. Ulice były wyludnione, pora nocna, więc przekonani byli, że z łupem spokojnie dojadą sobie do mieszkania. Tam towarami się podzielił, potem futra i kozuchy sprzedadzą. Będą mieli pieniądze na wesole i wygodne życie. Do czasu, gdy forsa się skończy i trzeba będzie równie fajnie przeżyć życie obmyślić i je wykonać.

Nie wiadomo skąd i kiedy wytoni się

milicyjny patrol. Panów w mundurach zainteresowali panowie targający ciężki, wypchany worek. Milicyjne zainteresowanie wzrosło niepomniernie, gdy w końcu odkryte zostało wnętrze specyficznego środka transportowego. Stanisław P. i Roman Z. oczywiście zatrzymano.

Kronika sądowa

Futra i kozuchy

Wpadli, to fakt, postanowili jednak zrobić wszystko, aby wykipić się od odpowiedzialności. Zgodnie zaczęli barwnie odpowiadać, jak to zostali ofiarami prawdziwej pomyłki. Nieśli worek, temu nie zaprzeczają, ale worek nie był ich i nawet nie wiedzieli co jest w środku. Cóż bowiem jakiś nieznajomy mężczyzna spotkany na ulicy poprosił ich o odniesienie „transportu” na Osiedle Zgody pod numer 7. Ponieważ są ludźmi uprzejmymi i lubią bliźnim robić dobre, proszę spełnili licząc, że coś w zamian otrzymają.

Bafeczka była barwna, lecz jak to z bajkami bywa zupełnie nieprawdopodobna. Kto to nocą oddaje nieznajomym worek z towarami o wartości 50 tys. zł, kto nie troszczy się o to, czy rzeczywiście wyjadą „tragary” powierzone im dobro pod wskazany adres dostarczą? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie może być tylko jedna: nikt. Takiej też odpowiedzi udzieliła sobie milicja wzbogacając ją jednak o dalsze dowody winy zatrzymanych złodziei.

Oto okazało się, że złodzieje zostawili na miejscu przestępstwa identyfikujące ich ślady, że na poświadczeniach ich butów odkryto mikroskopijne odłamki szkła tego samego rodzaju, jak to, z którego wykonane były szyby drzwi wejściowych pralniczego punktu usługowego. W takiej sytuacji nikt nie mógł mieć wątpliwości co do winy zatrzymanych, a potem oskarżonych.

Wątpliwości nie miał także sąd, przed którym zresztą Stanisław P. i Roman Z. powtórzyli swą nieprawdopodobną wersję nocnych wydarzeń. Sąd uwzględniając fakt, że obaj oskarżeni byli już karani pozbawieniem wolności za podobne przestępstwa skazał tym razem kompanów od cudzych futer i kozuchów solidarnie, bo na jednobrzmiące kary. Obaj poćwiartowali do więzienia na 3 lata, obaj także zapłacą po 20 tys. zł grzywny.

J. HANDEREK

CO TYGODNIU?

KINA

Świt — od 10 bm. godz. 15.45, 18, 20.15 „Mężczyzna z białym goździkiem” prod. szwedzkiej od 15 lat.

Świt Mała Sala — od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Każdy ma swoje piekło” prod. francuskiej od 18 lat, od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.15, 19.30 „Chleb i czekolada” prod. włoskiej, od 18 do 21 bm. godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Szaletstwo miłości” prod. norweskiej od 18 lat.

Światowid — od 10-13 bm. godz. 15.45, 18.00, 20.15 „Zagubione dusze” prod. włoskiej od 18 lat, od 14 do 16 bm. godz. 16.00, 18.00, 20.00 „Jasne życie Ludmira Trejkowicza” prod. jugosłowiańskiej od 12 lat, od 17 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00, 20.15 „Taksówkarz” prod. USA od 18 lat.

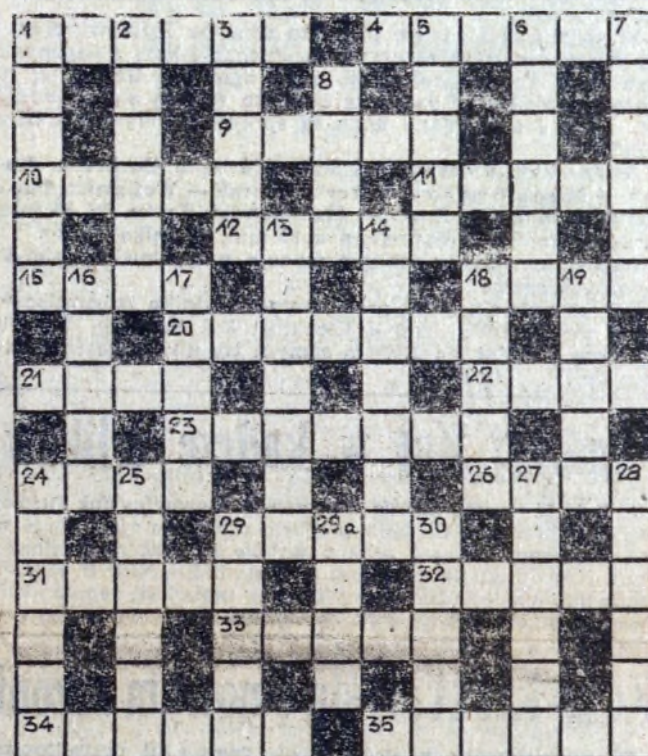
Światowid Mała Sala — od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 „Dzień Delfina” prod. USA b.o., od 14 do 16 bm. godz. 15.00, 17.15 „Gra o jabłko” prod. czeskosłowackiej od 18 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 „Po drugiej stronie słońca” prod. angielskiej od 15 lat.

Lato z filmem — Światowid Mała Sala — 11 bm. godz. 19.15 „Lecą żurawie” prod. ZSRR od 15 lat, od 12 do 13 bm. godz. 19.30 „Los człowieka” prod. ZSRR b.o., od 14 do 15 bm. godz. 19.30 „Ballada o żołnierzu” prod. ZSRR b.o., od 16 do 17 bm. godz. 19.30 „Gonący śnieg” prod. ZSRR b.o., od 18 do 19 bm. godz. 19.00 „Rzym” prod. włoskiej od 18 lat.

Poranki w sierpniu — Światowid Duża Sala — 13 bm. godz. 11.00 „No i co doktoru” prod. USA b.o.

Stinks — nieczynne (remont).

Teatr Ludowy — nieczynny (przerwa urlopową).



Poziomo: 1. Twoja ojczyzna, 4. marsz dla relaksu, 9. bohater z Quo vadis, 10. kierdel, 11. przysmak, rarytasy, 12. podziałka, 13. powtarzał słynne: ceterum censeo Cartaginem delendam esse, 18. obcegi, 20. przystań nad rzeką skąd można się przeprawić na drugi brzeg, 21. ma szyby, 22. wyspa koralowa w kształcie pierścienia, 23. niegdyś miasto powiatowe w woj. lubelskim, 24. Lubelska w 1569 r. 26. np. mucha, osa, 29. rzeka lub straż (wspak), 31. nie dogadał się z obrazem, 32. imię żeńskie, 33. ma go telewizor, 34. włoskie socjalistyczne pismo (taki włoski „Naprzód”), 35. płot drewniany.

Pionowo: 1. jednostka długości w astronomii (obecnie pisze się przez „k” na końcu — tu zastosowano pisownię przez „c”), 2. tak nazywano kraje leżące na wschód od Włoch, 3. olbrzym, 5. świadczenie za pracę, 6. część czaszki najszybciej tracąca włosy, 7. poeta ukraiński (1835-1964), świetnie tłumaczył Mickiewicza, Słowackiego, Tuwima, Staffa, 8. ma tylko jedno ucho, 13. zewnętrzny wygląd, postać, forma, 14. roślina silnie pachnąca lub woda kwiatowa o zapachu tej rośliny, 16. lasso, 17. niewzruszona podstawa, fundament, 18. czapka noszona dawniej w niektórych formacjach wojskowych, 19. najważniejsza część nie tylko człowieka, 24. rusalka, boginka wodna, 25. głupiec, balwan, tuman, 27. kółko splecione z kwiatów, 28. prawodawca ateński (jego prawa były bardzo surowe), 29. przyswaja sobie jakąś naukę, umiejętność, 29a. przewód dla cieczy, gazu, 30. ważna w łazience.

Wśród czytelników, którzy do dnia 17 sierpnia nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozliczane zostaną nagrody — bony książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 30 WYLOSOWALI:

1. Stanisław Dobranowski 32-7000 Bechnia Erzeźnica 40,
2. Jan Stanek 30-011 Kraków ul. Wrocławska 52a/27,
3. Zbigniew Galus 30-393 Kraków ul. Babińskiego 325/26.

Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31

Poziomo: 3. siewnik, 7. wiór, 8. Liza, 10. dzida, 12. zawieje, 13. Walenty, 14. locha, 15. rozłam, 18. pismak, 20. Ociepka, 23. Arpad, 24. szopa, 25. elegant, 26. tenis, 27. egida, 29. traktor, 31. Lubawa, 33. zdanie, 35. front, 37. Wilejka, 38. Russell, 39. neony, 40. ikra, 41. bies, 42. cyklina.

Pionowo: 1. kierdel, 2. siklawa, 4. wariacje, 5. litera, 6. szelki, 9. karoca, 11. strawa, 16. łapanka, 17. Modesta, 18. pasterz, 19. stolica, 21. Irena, 22. Piast, 26. trusia, 28. Aniela, 30. krokodyl, 32. wojsko, 34. daszek, 35. fanatyk, 35. trybuna.

ZGUBY

Unieważnia się zagubiona pęczatkę o treści: Starszy Mistrz PBP Budostal 1 — Zbigniew Drzymurkowski.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę ty im. Lenina — 446-60, wewn 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



Mecz niespełnionej szansy

GLINIK — HUTNIK 0:0

Pierwszy mecz Hutnika w lidze międzywojewódzkiej, rozpatrując od strony wyniku, uznać należy za niezbyt udany. W wyjazdowym meczu w Gorlicach Hutnik miał przez cały czas przewagę, lecz nie uwidocznił tego bramkami. Przez ostatnie 20 minut „hutnicy” nie schodzili nawet z połowy przeciwnika. Cóż, kiedy brakło skuteczności, a w początkach ofensywnych było za dużo nerwowości. Nawet strzałów nasi zawodnicy oddali sporo, lecz mało w światło bramki, niektóre jednak zmuszały bramkarza Glinika do maksymalnego wysiłku.

Oceniając poszczególne formacje Hutnika stwierdzić wypada, że dobrze grała obrona. Wprawdzie akcje przeciwnika nie były groźne, ale pamiętając o popełnionych w przeszłości błędach tej własnej formacji, trzeba fakt powyższy podkreślić. Gorzej było z drugą linią i atakiem. Tu akcje były mniej skoordynowane. Slabiej wypadł Maciejowski, dobrze natomiast poczynił sobie młody Tyrka. Dlatego też trenera Brożyniaka czeka jeszcze sporo pracy nad skutecznością strzelecką.

W najbliższą niedzielę pierwsza drużyna Hutnika rozgrywa mecz w ramach rozgrywek o Puchar Polski z Czarnymi Żywiec w Żywcu, natomiast mecz ligowy z Garbarnią 19 sierpnia (niedziela) działacze Hutnika starają się przenieść na sobotę i wystąpić już z tą sprawą do Wydziału Gier PZPN.

A oto skład drużyny Hutnika z meczu w Gorlicach: Kocioł — Mikoś, Gładysiek, Wiącek, Bławat — Wojtaszek, Pawlikowski, Molenda, Sysło — Maciejowski, Tyrka. W 65 min. Kruszczyk zmienił Wojtaszka, a w 80 min. Zemelka Tyrkę.

Aktualnie wszyscy solidnie trenują przygotowując się do kolejnych spotkań.

Sukces natomiast odniosła rezerwa Hutnika pokonując w lidze wojewódzkiej zespół Clepardii 3:1. Bramki zdobyli Stokłesa 2 i Murzyn 1. Tym samym Hutnik II został liderem ligi. (mg)

Andrzej Kot w kadrze orlików

Od 3 do 14 sierpnia będzie rozgrywany tradycyjny już Turniej Przyjaźni juniorów. Do NRD przybyło dziesięć drużyn, które w dwóch grupach walczyć będą o wejście do rozgrywek finałowych. Polska znalazła się w towarzystwie ZSRR, NRD II, KRL-D i Rumunii, a w składzie naszej drużyny znalazł się reprezentant Hutnika, Antoni Kot, grający na obronie.

Koszykarki myślą o nowym sezonie

Zaprogramowany w grudniu ub. roku cykl przygotowań koszykarek do zbliżającego się sezonu 1978/79 uległ zasadniczym zmianom. Wynikło to ze zmiany kalendarza rozgrywek PZKosz. Drugoligowe rozgrywki rozpoczyna się 30 września, a nie jak początkowo planowano — 15 października. Stąd też koszykarki nie wyjadą na obóz techniczno-taktyczny do Limanowej w pierwszej dekadzie października.

Koszykarki rozpoczęły już zajęcia od 1 sierpnia we własnej hali, a od 10—22 sierpnia przebywać będą na obozie w Świdnicy. W parę dni później jadą na turnieje do Koszyc (CSRS) i Miskolca (Węgry), gdzie w sumie rozegrają ok. 8 spotkań.

Pierwszy ligowy mecz nasze zawodniczki rozegrają z drużyną Startu Lublin we własnej hali. Do spraw związanych z przygotowaniem się drużyny do nowego sezonu będziemy jeszcze wracać na naszych łamach, informując także o zmianach personalnych. (ap)

PRZEDSTAWIAMY STYLWETKI

PO PROSTU „MARYŚ”



Czterdzieści lat w życiu każdego człowieka to okres bardzo długi. Jeżeli przez ten czas ma się nieprzerwanie kontakt ze sportem wyczynowym, to faktem należy uznać za swoistego rodzaju ewenement.

Pana Mariana poznałem w BKS „Wanda”. Warto było skorzystać z paru chwil rozmowy z nim. Gdy zapytałem czy mógłby wymienić w latach, ilu — w okresie swojej pracy trenerskiej — przeszło „maryś”, usłyszałem — po chwili zastanowienia — odpowiedź, że około 500.

Można powiedzieć, iż jest to rezultat rzadko spotykany, bowiem nieliczni trenerzy piłkarzy mogą się pochwalić takimi

osiągnięciami. Marian Pomorski, trener piłkarski klubu „Wanda”, obchodzić będzie 30-lecie pracy wychowawczo-trenerskiej i sportowej. On to właśnie w 1949 roku był współzałożycielem KS „Budowlanych”. W tym samym roku w sezonie jesienno-zimowym została zgłoszona do OZPN drużyna piłki nożnej. Była to pierwsza sekcja wyczynowa. W drużynie tej Marian Pomorski grał jako środkowy pomocnik nieprzerwanie do 1955 roku, przyczyniając się swoją skuteczną grą, by w ostatnim roku jego zawodniczej kariery drużyna awansowała do III ligi.

Od roku 1955 popularny „Maryś” rozpoczął pracę trenera piłkarskiego z młodzieżą. Marian Pomorski jest niezwykle postacią w dziedzinie nowohuckiej, a przede wszystkim doskonałym wychowawcą i trenerem młodych adeptów „kopanej”. Tego rzemiosła uczy najmłodszych od wielu lat. Popularność tę wynika m. in. z tego, że pomimo 55 lat życia jest zawsze sprawny fizycznie, ciągle na swoim stanowisku, codziennie w otoczeniu dzieci i młodzieży, chcących grać w piłkę nożną.

Nie wypada milczeniem pominać fakt, iż to właśnie on wychował wielu, dzisiaj znanych piłkarzy o głośnych nazwiskach, a to: Szewczyka, Pion-

Dobre wyniki lekkoatletów

Lekkoatleci przyzycają nas do dobrych wyników. Kolejny sukces odniósł Jerzy Mydlarz, startujący na zawodach lekkoatletycznych w ramach trójmecz Włochy — Hiszpania — Polska. W biegu na 1500 m osiągnął wynik 3.39,5 min. Jest to tegoroczny trzeci wynik w Polsce na tym dystansie.

Także bardzo dobrze spisują się wychowankowie trenera Henryka Polaka. Startując w Spale w czasie pięciomecz Włochy — Francja — Holandia — Hiszpania — Polska juniorów, zawodnik Hutnika Wojciech Szarecki ustanowił rekord Polski juniorów młodszych w biegu na dystansie 1500 m z czasem 3.52,1 min. Dobre wyniki uzyskali też zawodnicy biegnący na 800 m — Stanisław Płonka (1.52,6), Zbigniew Węglowski (1.53,7) oraz Waldemar Węglowski (1.54,8). Dobrymi wynikami może też pochwalić się Kazimierz Kozyra, który startując na zawodach AZS w biegu na 800 m uzyskał 1.52,9 min. i na 1500 m 3.50.000 min.

Aktualnie do startu w Memoriale Michałowicza przygotowuje się pięciu reprezentantów Hutnika.

II miejsce zawodniczek Wandy

Podczas zakończonego ostatnio w Debreczynie (Węgry) VII Międzynarodowego Turnieju Piłki Ręcznej, młody zespół Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda” w Krakowie zajął II miejsce, przegrywając w finale z czeskosłowackim zespołem „Nitra TJ Plastika” 14:10 (5:5).

Krakowianki pokonały tak renomowane zespoły jak: Kozuti Eptök — Debrecen 13:8 (6:5) i Vaci Forte 14:11 (5:3).

Bramki dla BKS „Wanda” zdobyły: Małgorzata Holda — 13, Anna Welna — 9, Grażyna Galczyńska — 7, Tamara Karpala — 4, Bożena Horyń — 4.

XV JUBILEUSZOWY MARSZ PATROLOWY KPT A. POTIEBNI

Jedną z pięknych tradycji naszej załogi i społeczeństwa Nowej Huty jest oddawanie hołdu bohaterowi powstania styczniowego — kpt. Andrzejowi Potiebnemu — w kolejną rocznicę Jego śmierci. Podobnie jak w latach poprzednich — ZD i ZF — TPPR organizują w dniu 10 września br. XV Marsz Patrolowy 3-osobowych zespołów na trasie z Czajowic do Pieskowej Skały. Oprócz marszu odbędą się również konkurencje tzw. sportowo-obronne w rejonie Złotej Góry, a następnie wspólny posiłek i część artystyczno-rozrywkowa imprezy (z udziałem zespołów ZDK Kombinatoru Huta Lenina). Miejsmy nadzieję, że po nie najlepszym sezonie letnim — polska „złota jesień” sprzyjać będzie wysiłkom doświadczonych organizatorów, tj. aktyw fabrycznego TPPR, którzy już wielokrotnie bez zarzutu wywiązali się z przydzielonych na siebie zadań.

W najbliższych dniach kół zakładowe i wydzielone TPPR otrzymają szczegółowe regulaminy imprezy, z którymi zapoznamy również zainteresowanych na łamach „Głosu”.

A my — w imieniu organizatorów — zapraszamy już do pięknego Ojcowa w dniu 10 września!

CZY CHESZ ZOSTAĆ ŻEGLARZEM?

Jeśli tak, to zgłoś się do Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda”, a tam w każdy czwartek od godziny 18.00 do 19.00 przyjmują się wpisy do Sekcji Żeglarskiej. Od 15 września rozpoczyna się bowiem kurs na stopień żeglarska jachtowego. Do szkółki żeglarskiej może wpisać się młodzież w wieku 9—15 lat po spełnieniu następujących warunków:

- posiadania umiejętności pływania,
- wykazania się dobrym stanem zdrowia potwierdzonym przez lekarza klubowego,
- okazania zezwolenia rodziców na uprawianie żeglarstwa.

Zajęcia odbywać się będą dwa razy tygodniowo na przystani nad Wisłą, basenie pływackim, sali gimnastycznej oraz w terenie dla podnoszenia sprawności fizycznej. W przyszłym natomiast roku, w okresie letnim czeka amatorów żeglarstwa obóz żeglarski. A więc polecamy żeglarstwo w „Wandzie”. (ap)

NAJBLIŻSZE PLANY PIŁKARZY RĘCZNYCH

Piłkarze ręczni przygotowują się w własnej hali do bardzo ważnych występów krajowych i zagranicznych. Najpierw przewidziany jest turniej o puchar ZF ZBoWiD, a później start Turnieju Mistrzów w Jugosławii.

Po turnieju jugosłowiańskim piłkarze ręczni wyjeżdżają na kilka spotkań do Francji.

DZIĘKUJEMY...

...młodemu lekkoatlecie Hutnika za pozdrowienia nadesłane z obozu w Jabłonce. Niestety, nie możemy skorzystać z zaproszenia do odwiedzenia. Może innym razem.

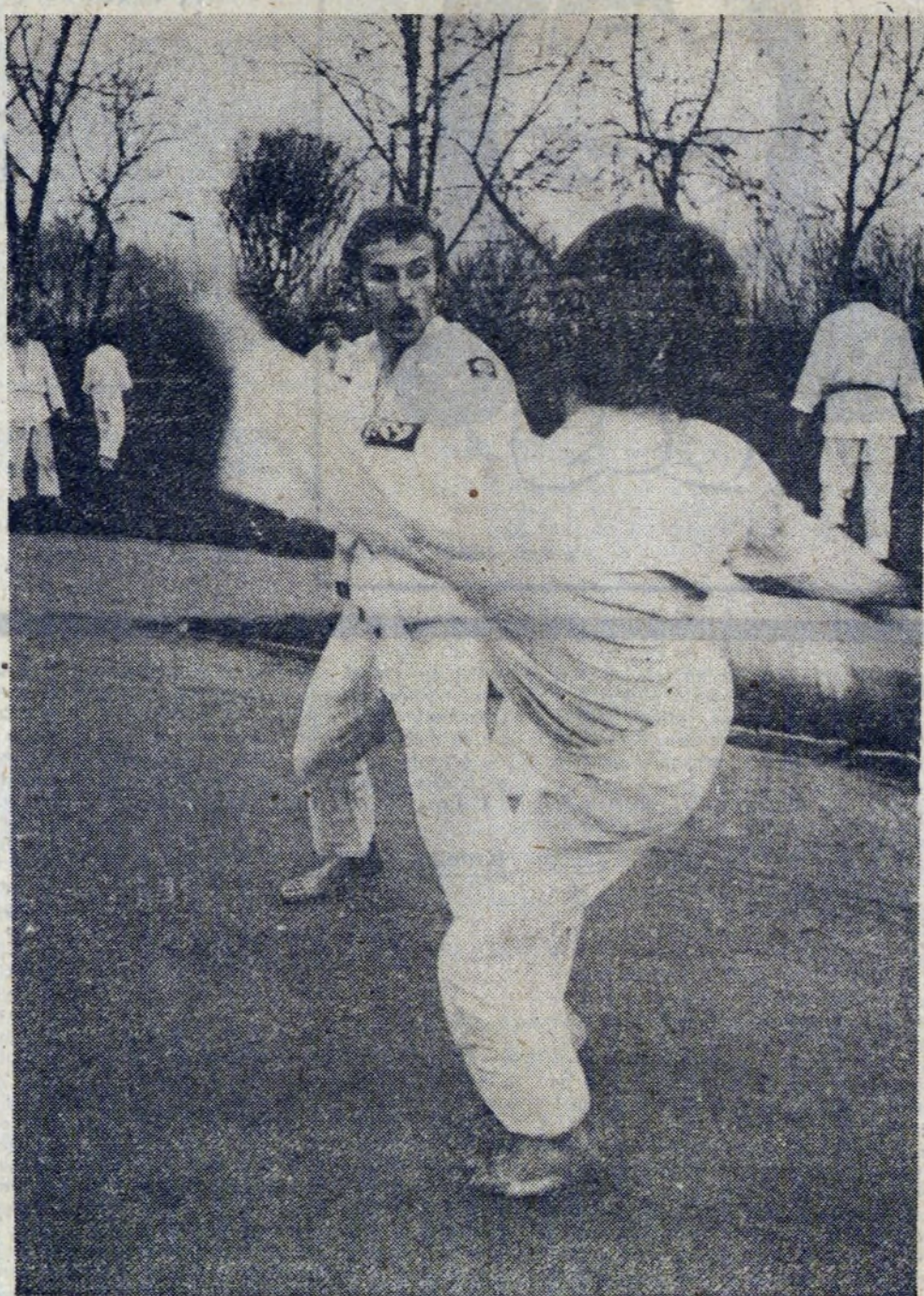
„Co jednak najbardziej boli i trapi, to morale piłkarstwa ligowego. Sprawy szkoleniowe — niestety ważne — można z czasem rozwiązać odpowiednimi, fachowymi działaniami. Problemy moralne wymagają nie tylko zastanowienia (co się chętnie do tej pory czyni), lecz przede wszystkim zdecydowanego przeciwdziałania. Eskalacja merkantylizmu jest zbyt szybka i niebezpieczna, aby się jej spokojnie przyglądać. Skoro kluby muszą podpisywać wewnętrzne kontrakty ze swoimi wychowankami, aby mieć gwarancję, że im nie uciekną, skoro zawodnik żąda od klubu premii za mecz sparingowy, argumentując to zwyczajami panującymi w kadrze, to można spodziewać się, iż z czasem piłkarz zażąda premii za nalożenie butów i wyjście na trening. Co gorsze, obserwując dotychczasowe praktyki można się spodziewać uległości klubów i działaczy. Jak długo?”



Coraz częściej sprawami piłkarstwa ligowego zajmuje się prokurator. Pewne machinacje bowiem, niezależnie od intencji, zaczęto nazywać po imieniu — jako przestępstwa. Jeśli do tej pory nie sięgnięto do odpowiednich paragrafów kodeksu karnego, to tylko dzięki ustawie o amnestii i ojcowskiej trosce władz o dobro całego sportu. Nie znaczy to jednak, że następne karygodne przypadki będą łagodnie traktowane. Działacze, szkoleniowcy, zawodnicy muszą sobie wreszcie uświadomić, iż okres ochrony się skończył i każdego, kto coś przekręcał, spotka to, na co zasłużył.

Doceniając wagę i odstrasza-
jące znaczenie działań prokuratorskich uważam, że nie trzeba sięgać do aż tak drastycznych środków. Jeśli słowa działaczy, które słyszymy na naradach, w wywiadach prasowych i podczas oficjalnych spotkań będą się pokrywały z czynami, wówczas nie będzie żadnych problemów wychowawczych. Do tej pory jednak panuje w klubach ligowych moralność Kąkolego i stąd te różne kłopoty. Jeśli dwudziestolatek opuszcza klub oraz dom rodzinny i natychmiast znajduje opiekunów w postaci poważnych działaczy poważyżnego klubu tylko dlatego, że im pasuje do drużyny, to co tu mówić o moralności, poszanowaniu przepisów i normalnych międzyludzkich stosunkach. Są już i tacy, którzy przy kaperowaniu zasłaniają się konstytucją. Co oni i im podobni robią w sporcie?...”

Stefan Grzegorzczak
„PIŁKA NOŻNA”



Karate w plenerze. Tak, w Nowej Hucie zainteresowanie tym sportem jest duże...
Fot. Jacek Weislo

HENRYK TRACZ